

Projekt strony tytułowej: arch. Jacek Chrząszczewski

BIULETYN

ORMIAŃSKIEGO TOWARZYSTWA KULTURALNEGO

ՀԱՅ ՄՇԱԿՈՒԹԱՅԻՆ ԸՆԿԵՐՈՒԹԵԱՆ ՏԵՂԵԿԱԳԻՐ

W Biuletynie są publikowane relacje, wspomnienia, opinie, opracowania naukowe i inne utwory dowolnej formy, których tematyka jest związana z historią, kulturą i współczesnymi problemami Ormian i Armenii.

Kolegium Redakcyjne

*Anna Krzysztofowicz (przewodnicząca)
Adam Mueck
Andrzej Pisowicz
Adam Terlecki*

Adres

*Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne
pl. Bohaterów Getta 16/10
30-547 Kraków
www.otk.and.pl
e-mail: otk@kki.net.pl*

Numer konta

*InvestBank S.A Kraków
nr 57 1680 1062 0000 3000 0086 9205*

Druk

*Towarzystwo Słowaków w Polsce
Kraków, ul. św. Filipa 7*

ISSN 1233-8605

**Publikacja została wydana przy pomocy finansowej
Ministerstwa Kultury i Sztuki**

**Skład komputerowy wykonano
korzystając ze sprzętu zakupionego dzięki dotacji
Fundacji Stefana Batorego**

PROJEKT CHACZKARU ORMIAŃSKIEGO PRZY KOŚCIELE ŚW. MIKOŁAJA W KRAKOWIE

Jacek CHRZĄSZCZEWSKI [Kraków]

Idea

Dnia 24 kwietnia Ormianie na całym świecie obchodzą rocznicę Genocydu - ludobójstwa dokonanego na około 1,5 mln ludności ormiańskiej w Turcji w 1915 roku. Ta pierwsza w XX wieku eksterminacja 1/3 całego narodu, ze względu na jego odrębność etniczną i religijną, odbiła się echem również w literaturze polskiej - w „Przedwiośniu” Stefana Żeromskiego. Co roku w rocznicę ludobójstwa ksiądz kanonik Tadeusz Zaleski, duszpasterz Ormian w Polsce, odprawia w kościele św. Mikołaja w Krakowie mszę świętą w obrządku ormiańskim, w której uczestniczy ambasador Republiki Armenii, członkowie korpusu dyplomatycznego innych państw, posłowie na sejm RP, przedstawiciele wojewody małopolskiego oraz prezydenta i rady miasta Krakowa. W czasie tej uroczystości Ormianie polscy wspominają również groby swoich zmarłych, pozostawione w ciągu minionych siedmiu wieków na rozległych kresach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, a także własne tragedie z ostatniej wojny światowej - aresztowanie i wywiezienie przez NKWD na Sybir wielu księży ormiańskokatolickich oraz okrutne mordy dokonane w dniach 19-21 kwietnia 1944 roku przez ukraińskich nacjonalistów z UPA na Ormianach i Polakach mieszkających w Kutach w Karpatach Wschodnich, a także podobne wydarzenia 15-20 stycznia 1945 roku w Baniłowie nad Czeremoszem na Bukowinie oraz w innych miejscowościach kresowych. Po mszy składane są kwiaty i zapalane znicze pod XIV-wieczną latarnią umarłych, stojącą przy kościele św. Mikołaja, a przeniesioną tu z dawnego cmentarza trędotawych na Pędzichowie. Po tegorocznych uroczystościach, składając wizytę prezydentowi miasta, ormiański ambasador - dr Aszot Howakimian wyraził ubolewanie, że Ormianie nie mają w Krakowie miejsca, w którym mogliby upamiętnić swoich zmarłych. Tak zrodził się pomysł wzniesienia niewielkiego pomnika. Znalezienie dla niego lokalizacji oraz wykonanie projektu powierzono piszącemu te słowa.

Lokalizacja

Najbardziej odpowiednie dla usytuowania monumentu wydało mi się miejsce uświęcone już wieloletnią tradycją obchodów i znane większości Ormian - w pobliżu latarni umarłych przy kościele św. Mikołaja, jednakże z zachowaniem stosownej odległości od tych cennych zabytków. Od ulicy Kopernika parcelę kościelną oddziela w tym miejscu ażurowe ogrodzenie i szpaler drzew, który wraz z kościołem tworzy kameralne i zaciszne wnętrze urbanistyczne, idealnie nadające się do uroczystości plenerowych, nie kolidujących z nabożeństwami w kościele. Od strony wschodniej wnętrze to jest zamknięte wysokim murem oporowym, odgradzającym kościół od nasypu kolejowego. Mur ten i wystająca zza niego zieleń stanowi dobre tło dla pomnika. Usytuowanie monumentu po stronie wschodniej parceli odpowiada średniowiecznej tradycji orientowania świątyń chrześcijańskich, a ponadto wskazuje kierunek lwowski, przypominając jednocześnie, że właśnie tędy - przez dawną bramę Mikołajską, obok kościoła św. Mikołaja - wychodził z Krakowa szlak handlowo-komunikacyjny, prowadzący przez Mogiłę, Korczyn i Sandomierz na Ruś. Tą drogą przybywali do miasta kupcy ormiańscy, a także poselstwa Ormian lwowskich i kamienieckich do króla polskiego.

Chaczkar

Tradycyjną formą upamiętnienia ważnych wydarzeń historycznych oraz osób zmarłych jest w kulturze ormiańskiej chaczkar, czyli „kamień krzyżowy”. Jego początków należy szukać już w starożytnym królestwie Urartu w IX-VI wieku p.n.e. Wtedy to - na wzór asyryjski - stawiano na cokółkach wysokie kamienne słupy z napisami wykutymi pismem klinowym. Niekiedy przedstawiano też na nich wizerunki różnych postaci. Przesłanie i forma tych obelisków uległa zmianie po wprowadzeniu w Armenii chrześcijaństwa w 301 roku. Zaczęto wówczas burzyć dawne sanktuaria pogańskie, a na ich miejscu stawiać czworoboczne filary lub kolumny opatrzone znakiem krzyża - symbolem zwycięstwa wiary Chrystusowej. Z czasem tradycyjne jedno- lub dwusłupowe pomniki zaczęły ewoluować ku formie stojącej płyty. W wiekach IV-VIII powstawały jeszcze proste stele pamiątkowe o wysokości 2-8 m, pokryte ze wszystkich stron płaskorzeźbami, ustawione na sześciennych bazach i zwieńczone kapitelami z motywem krzyża. Od połowy IX wieku formę steli zastąpiły chaczkary - wysokie, prostokątne płyty kamienne, ozdobione od przodu płaskorzeźbionymi krzyżami i motywami roślinnymi o symbolice Drzewa





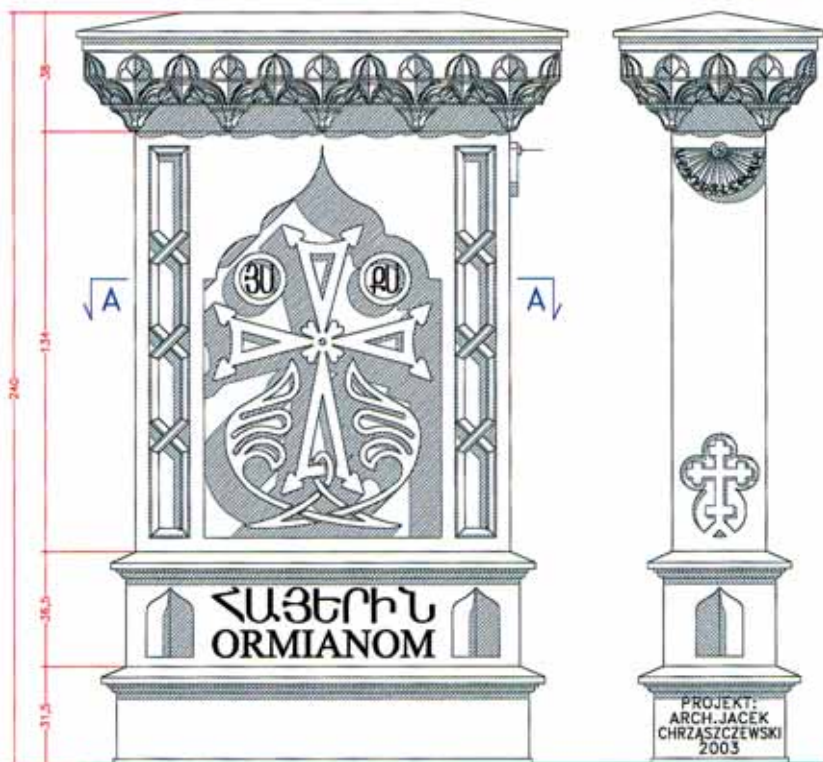
Życia. Największy rozkwit sztuka rzeźbienia chaczkarów osiągnęła w okresie XII-XIV wieku, kiedy to filigranowe plecionki, kute w masywnych płytach z tufu wulkanicznego lub bazaltu, zaczęły przypominać misterny haft. Chaczki Ormian polskich były na ogół skromniejsze od tego typu dzieł w rdzennej Armenii. Na terenie dawnej Rzeczypospolitej największy zespół chaczkarów i krzyży wotywnych zachował się w katedrze ormiańskiej we Lwowie. To właśnie do motywów dekoracyjnych, ornamentów i detali architektonicznych tej najważniejszej świątyni Ormian polskich świadomie nawiązałem w swoim projekcie chaczkaru krakowskiego.

Projekt

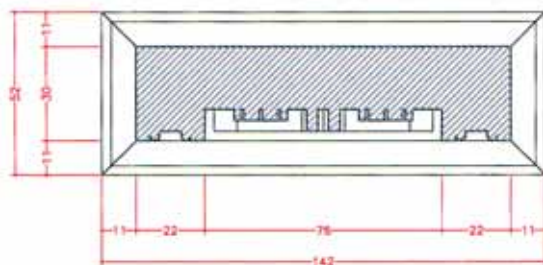
Chaczkar jako całość ma przypominać Ormianom główną apsydę ich katedry lwowskiej. W tym celu na środku pionowo ustawionego bloku z wapienia lub jasnoszarego piaskowca wykuta zostanie głęboka nisza, zwieńczona typowo wschodnim łukiem trójlistnym w formie tak zwanego „oślego grzbietu”. W głębi niszy wykuty będzie krzyż ormiański, który - zgodnie z legendą - zakwitł po ukrzyżowaniu Zbawiciela. Nad bocznymi ramionami krzyża znajdują się medaliony ze skrótami imion Pańskich: HISUS KRISTOS. Z dwóch stron niszę środkową będą flankowały płyciny z przeplatającym się półwałkiem „łańcucha seldżuckiego”. Jest to ornament, który pojawił się po raz pierwszy około 1264 roku na portalu medresy Ince Minareli w Konyi w tureckiej Anatolii, a następnie rozpowszechnił się w budownictwie islamskim i ormiańskim w Azji Mniejszej i na Krymie. Stamtąd przeszczepiono go na filary katedry Ormiańskiej we Lwowie. Zaprojektowany przeze mnie chaczkar będzie zwieńczony gzymsem stalaktytowym - tak zwanym mukarnasem, złożonym ze spiętrzonych elementów nisz pryzmatycznych. Pochodzenie tego misternego wzoru nie zostało do dziś w pełni wyjaśnione. Prawdopodobnie wywodzi się on ze staroperskiej sztuki układania sklepień lub z dawnego indyjskiego budownictwa drewnianego. Jako ornament kamienny zastosowano go po raz pierwszy zapewne w XI wieku w Iranie przy wznoszeniu wież grobowych. Około roku 1125 pojawił się na fasadzie fatymidzkiego meczetu al-Akmar w Kairze, a w XIV wieku dotarł do Hiszpanii. Z czasem stał się popularny w architekturze sakralnej, rezydencjonalnej i użytkowej krajów muzułmańskich i Armenii. W wiekach XIV-XVIII wykorzystywano go w Iranie do tworzenia monumentalnych portali i liwanów medres, zdobiono nim żagielki i trompy pod kopułami, sklepienia nisz, głowice kolumn oraz gzymсы. Występował też u wejść do karawanserajów oraz w świątyniach chrześcijańskich w Armenii i na Krymie. W XIV wieku zastosowano

ELEWACJA ZACHODNIA

POŁUDNIOWA



PRZEKRÓJ A-A



CHACZKAR
ORMIAŃSKI
PRZY
KOŚCIELE
ŚW. MIKOŁAJA
W KRAKOWIE

go we wnęce chrzcielnicy oraz na gzymsach katedry ormiańskiej we Lwowie. W cokole chaczkaru krakowskiego zaprojektowałem trójkątnie wcięte niszki, przypominające wnęki w ścianach apsyd kościołów ormiańskich, zwane chorhyrdanoc, przeznaczone do przechowywania darów eucharystycznych. Między wnękami na fasadzie zachodniej przewiduję wykucie dwujęzycznego napisu: HAJERIN / ORMIANOM. Nad wnękami w elewacjach południowej i północnej zostaną wykute tak zwane „krzyże wotywnne”, podobne do tych, licznie pokrywających ściany katedry lwowskiej. Pierwotnie pod takimi krzyżami znajdowały się wsporniki, na których stawiano świece lub zawieszano lampki oliwne dla upamiętnienia zmarłych. O nieuchronności przemijania i wielowiekowej historii Ormian będzie przypominać zegar słoneczny, umieszczony w górnej części elewacji południowej chaczkaru. Na wschodniej (tylnej) elewacji monumentu zostanie wykuty napis następującej treści:

TEN

CHACZKAR,

CZYLI

„KAMIEŃ KRZYŻOWY”

Z ORMIANSKIM

„KRZYŻEM KWITNĄCYM”,

UPAMIĘTNIA ORMIAN,

KTÓRZY OD XIV WIEKU MIESZKALI W POLSCE
I POŁOŻYLI WIELE ZASŁUG DLA RZECZYPOSPOLITEJ.

MONUMENT JEST POŚWIĘCONY RÓWNIEŻ:

OFIAROM LUDOBÓJSTWA DOKONANEGO
NA ORMIANACH W TURCJI W 1915 ROKU,

ORMIANOM I POLAKOM ZAMORDOWANYM
PRZEZ UKRAIŃSKICH NACJONALISTÓW Z UPA
19-21 IV 1944 W KUTACH NAD CZEREMOSZEM,
15-20 I 1945 W BANIŁOWIE RUSKIM NA BUKOWINIE
ORAZ W INNYCH MIEJSCOWOŚCIACH KRESOWYCH,

KSIĘŻOM ORMIANSKOKATOLICKIM
ARESZTOWANYM, ZABITYM LUB WYWIEZIONYM NA SYBIR
PRZEZ SOWIECKIE WŁADZE OKUPACYJNE
W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ.

WYJAZD NA ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA WSPOMNIENIA Z POBYTU W BURSIE ORMIAŃSKIEJ IM. DR JÓZEFA TOROSIEWICZA WE LWOWIE

Marian MIGOCKI

*W ormiańskiej bursie, w czasie rekreacji w sali,
na schodach przed i po kolacji, młodzież
rozprawia, ogromnie przejęta,
na temat ważny; Jedziemy na święta,
i odpoczynku użyjem swobodnie,
bo wolnych mamy pełne trzy tygodnie.
W kalendarzu dzień za dniem skreślali
Aby wyjazdu prędszej doczekali!!*

*Książki w walizie i odświętna szata
Już spakowana! Więc Księdza Prałata
żegnają chłopcy, a Jego przestrogę
kryją w pamięci i dalejże w drogę!
Daleko z myśli uciekła im szkoła
rytmem, do – do – mu dudnią głucho koła!*

*W uczelni pusto – Jeno duch Doktora
strzeże tradycji bursy fundatorów.
Jemu to liczne Ormiańskie pokolenie
zawdzięcza w pełni swoje wykształcenie.
Niechaj więc jasno, w sercach pamięć świeci – wielkiego
tego przyjaciela dzieci.*

*A hen na kresach, gdzie puszcza ogromna,
rodziców chłopca jest posiadłość skromna
I tam wre praca! Wszystko jak należy,
do wigilijnej sposobią się wieczerzy,
bo wszystkich cieszy to przygotowanie.*

*Stary Bazyli już wyciąga sanie,
zaprzęga siwki, ostro trzaska z bicza,
rusza do stacji naprzeciw „panicza”,
„Panicz” radośnie z Bazyliem się wita,
Jego o wszystkich i o wszystko pyta,
siwki też głaszczce, cukrem je częstuje
koń rzy – on twierdzi, za cukier dziękuje.*

*Szybko mkną sanie, „panicz” jednak mówi
że to kłus żaden – to chód padłych żółwi!
Ale gdy folwark na wzgórzu zobaczył,
Bazyli gazon przed domem okrążył,
chłopak z sań skoczył i do komnat zdążył.*

*Lice nim smagle – wzruszeniem się mieni, ale
i jego witają wzruszeni?
Rodzice drodzy, kochana Babunia,
chyli się również – która od lat wielu
niemocą złożon – nie schodzi z fotela.*

*Gwar zapanował w cichym dotąd dworze
Raz – wraz ktoś spojrzy w okno czy nie błyszczą zorze,
by w uroczysty sposób – tradycyjny
rozpocząć święty wieczór wigilijny.*

*Jadalnia dawno już przygotowana
w kącie snop stoi, pod stołem garść siana
a wokół stołu – radośni weseli!
stoją, bo matka opłatkiem się dzieli.*

*Wreszcie siadają i dzwonią łyżkami,
że smakowity jest barszczyk z uszkami
Dziadziunio prawi „Hm – hm masterdzieju!”
A tu pyszne – przepyszne pierożki w oleju!
Podano rybę aż w kilku odmianach,
węgierskim winem suto zakrapiane.
Na koniec całej wieczerzy koronna
„Kutia” na miodzie słodkim przyprawiona.*

*Po tej wieczerzy na koniec uciechy,
Gra nasz bohater z rodzeństwem w orzechy,
śpiewa kolędy – ma ich zapas duży
czas, chociaż leci, nic mu się nie dłuży.*

*Wtem słyhać sygnał maleńkiego dzwonka,
Wszyscy z powagą wchodzią
do salonu – gdzie w rogu cudnie ubrana choina
strojne gałązki do ziemi przegina.*

*Ojciec spod drzewka, jak każą zwyczajem,
swym domownikom upominki daje,
którymi wszyscy długo się cieszyli,
a tu uciechę przerwał im Bazyl,
do sanek szparek zaprzęgly siwosze,
rzekł do młodzieży – Na pasterkę proszę!*

*Święta! Na sam dźwięk tego oto słowa
Ile z nas każdy miłych wspomnień chowa!
Że to oddychał urokiem swojszczyzny
w Kutach – kolebce szczerzej ormiańszczyzny,*

*Gdzie w każdym domu czujesz się tak pewny
jak syn, brat, córka lub przynajmniej krewny!
Potraw ormiańskich najesz się do syta
Gandzabur – zupa smakowita,
w której przyprawa „chorut” się nazywa.
Z mięsa kozina dobrze uwędzona
do wódki pyszna z słoninką smażona –
albo – tak naprawdę mówiąc między nami
nie ma, nad sławne – ormiańskie salami!*

*Do Kut z folwarku kurs niezbyt daleki
Więc i nasz młodzieniec do tej Ormiańskiej Mekki
parą siwoszów podążył w gościnę
na ten gandzabur i smaczną kozinę
Odwiedził również „Ormiańską ochotę” (6 stycznia)
poznając starą gościnności cnotę.*

*W takiej to ciepłej swojskiej atmosferze
mijały święta ormiańskiej młodzieży
Nic więc dziwnego - że zawsze był łzawy
powrót do bursy i do szkolnej ławy!
Wspomnienie o tym świątecznym pobycie
nie raz im dalsze umilało życie.*

*Ku czci pamięci autora przekazała ten wiersz żona Jadwiga.
Wiersz otrzymałam przed 1939 r. od swojej sympatii, który został moim
mężem w 1942 r.
Został aresztowany 2 IV 1943, zginął śmiercią męczeńską w Majdanku.
Wiersz ten jest dla mnie cenną pamiątką.*

„URATOWANI W KOŚCIELE P.W. ŚW. ANTONIEGO W KUTACH”

*Dokładny opis mordów Ukraińców na Polakach w Kutach, kwiecień
1944*

*naoczny świadek : Jadwiga Migocka – Drzazga
zamieszkała 55-200 Oława pl. Marszałka Piłsudskiego 6, m. 2*

*Ja – Jadwiga mieszkałam po ślubie z mężem Marianem u mego
Wuja ks. Manugiewiczza proboszcza kościoła ormiańsko – katolickiego
w Kutach.*

*Jako pierwszy zwiastun nieszczęścia Niemcy z Ukraińcami zaczęli
likwidować inteligencję polską – aresztując – wywożąc do obozu pracy.
Męża Mariana i Teścia Leopolda zabrali z domu, mieszkania 11 XI 1942
na Majdanek – dostali czarny pasek – likwidacja.*

*Zostałam sama na probostwie z Wujciem ks. Manugiewiczem. Był
1944 r. – znowu są sowioci. Kwiecień przed świętami Wielkiej nocy
– dużo śniegu – sowioci zostali przekupieni przez Ukraińców za wódkę
i na 3 dni pozostawili ten zakątek (bezkrolewie) a sami wycofali się o
40 km do Śniatynia. Dni 19 – 21 kwietnia 1944r była to niedziela (nie-
dziela czarna). Przedtem były pojedyncze mordy- tak z przerwami aż
19 kwietnia zaczęła się gehenna.*

Zawsze wieczorem z Góry Owidiusza rozlegały się nawoływania (ćwierkania ptaków) i na wysokich kijach umieszczone lampiony (światła) i wtedy bandycka zgraja schodziła z gór do miasteczka na rzeź. Wtedy zaczynały się masowe mordy, rabunek mienia i palenie domów. Ludzie chowali się gdzie mogli, a bandyci (banderowcy) hulali, mordowali i palili. Krąg się zacieśniał. Ludzie popaleni nie mieli gdzie się schować, przyszli do księdza Manugiewicza i powiedzieli: „Kościół będzie naszą wspólną mogiłą”. Ksiądz się zgodził, otworzył drzwi kościoła i wszyscy weszli.

Ksiądz Manugiewicz szukał pomocy. W biały dzień idzie do ukraińskiego burmistrza Bondziaka prosząc, niech coś temu zaradzi, niech pomoże. W odpowiedzi usłyszał: Ja też jestem bezradny. W drodze powrotnej spotkał się z księdzem greckokatolickim De Łotoka Łotoczyńskim. Ten powiedział: Ojczy, jeszcze dzień proszę wytrzymać i nic więcej. Ksiądz Manugiewicz przyszedł do kościoła i wraz z parafianami modlił się u stóp ołtarza św. Antoniego prosząc o ratunek.

Siadł do konfesjonatu i zaczął spowiadać wszystkich na ostatnią drogę - dawał ostatnie rozgrzeszenie i czekaliśmy tej ostatniej godziny.

W kościele farba się topiła z tego żaru i ściekała na posadzkę. Ja miałam dyżur z panem Bogdanem Norsesowiczem (Badeni) na chórze przy oknie. Obserwowaliśmy przez lornetkę, co się dzieje wokół kościoła i ulicy Tiudowskiej.

Trzeciego dnia tj. 21 IV 1944 w nocy o godzinie 3-iej na koniach przyjechało trzech Kozaków w długich pelerynach i kubankach na głowach – kubanki czerwone z czarnym krzyżem na wierzchu, obszyte czarnym barankiem. Postali, polornetkowali góry, rzekę Czeremosz, ulicę Tiudowską tak z 15 minut, odwrócili się i odjechali. Z panem Bogdanem zameldowaliśmy księdzu o tym, co widzieliśmy i czekaliśmy na ostateczność.

Świątem 22 kwietnia chyłkiem z Teściową panią Marią Migocką wyszliśmy z kościoła, żeby tym głodnym ludziom coś dać do zjedzenia. Postawiłam duży baniak od bielizny, w którym gotowały się kartofle w łupinach.

Była 9 rano. Na podwórko parafii weszło 3-ch ludzi, wyglądali jak strach na wróble koło psiej budy. Trzy razy wystrzelili. Czy to był jakiś znak, nie wiadomo. Wbiegli na werandę plebanii. Ja z teściową byliśmy w wielkim strachu, że to już koniec życia. Ucałowałyśmy się na pożegnanie i czekałyśmy. Wpadli do kuchni. Widząc nas zatrwożone krzyknęły „banderowcy jest – byli tu?”. Kiwałyśmy głowami, że nie ma; rozbiegli się po pokojach, nikogo nie znaleźli, wpadli do kuchni. „Majesz szto kusać,

kartoszku na kuchni, mleko, i suchoj chleb, niczewo, niczewo, dawaj, dawaj". Nalałam mleka do dużych garnków, chleb pokroiłam i połamalam i dałam na stół zapraszając do jedzenia. Teściowa z baniaka do miski nabrała ugotowane kartofle, postawiła na stół i zaprosiła, żeby jedli „pażalsta kuszajcie pażalsta”. Jeden z nich wziął garnek z mlekiem, podał mi i kazał pić, kilka łyków przelknęłam i podałam „soldatowi”. Zaczął pić, jeść suchy chleb, kartofle, popijał mlekiem. Kiedy się posilili, powiedział, że dlatego kazał mi pić, bo ludzie ich częstują i trują, więc dlatego tak postąpił. Podziękowałyśmy za pomoc, za uratowanie życia. Oni poszli w stronę gór za banderowcami, a my do kościoła oznajmiając wszystkim, że jesteśmy wolni. Pomoc idzie a oni to partyzanci i że wojsko jest blisko.

W kościele myśleli, że ja i teściowa nie żyjemy, bo słyszeli strzały na podwórku. Gdy zobaczyli na własne oczy, uspokoili się. Odmówili modlitwę dziękczynną i wszyscy głodni przyszli na plebanię na ucztę – ziemniaki i mleko. Jaka to była uciecha i radość! Potem poszli na swoje śmiecie wiedząc, że są bezpieczni. Wówczas dowiedzieli się, ile osób zamordowano - 200 osób.

Każdy potem miał pełne ręce roboty, bo trzeba było grzebać swoich najbliższych. Zrobili wspólną mogiłę, od wejścia bramy cmentarnej po prawej stronie przy parkanie. Tyle rozpaczy, żalu, dlatego tak dokładnie opisałam, bo cały ten czas byłam w Kutach, a to co widziałam i przeżyłam, przelałam na papier dla potomnych

KRZYŻ I ŁOPATA*

Marcin MAŁY [Częstochowa]

*z jednego lasu i jednego drzewa
z tej samej deski na jednej stolarni
stolarz wyciosał męczeński krzyż
i łopatę do chlebowego pieca*

*z jednego domu i jednego ojca
dwóch synów jest mi przyjaciółmi
który z nich krzyżem jest
a który jest łopatą?*

*który nakarmi mnie utrudzonego
wygrzać mi się pozwoli po wędrownce w śniegu
który na męki i straszne konanie
skaże mnie wreszcie i umrzeć pomoże?*

*póki co brnę jak głupi po kolana
pod prąd strumienia pytań i niedorzeczności
niewierny Tomasz współczesnego rżyska
ostrzę mą kosę i idę ścinać ... drzewa*

* Po lekturze jednego z artykułów w Biuletynie natchnęło mnie do tego wierszyka.

„BEZ UPREDZEŃ”

Marcin MAŁY [Częstochowa]

25 kwietnia 2003 w sali kinowej Młodzieżowego Domu Kultury w Opolu odbyło się spotkanie z mniejszością ormiańską w ramach projektu „Bez uprzedzeń” organizowanego przez Dom Współpracy Polsko – Niemieckiej i Fundację Współpracy Polsko - Niemieckiej. Projekt obejmuje pięć spotkań o charakterze edukacyjno - kulturalnym, z których każde jest poświęcone innej mniejszości zamieszkującej obecnie Śląsk.

Pierwsze, marcowe spotkanie, poświęcone było Romom, a jego współorganizatorem było Towarzystwo Społeczno - Kulturalne Romów w RP z Kędzierzyna - Koźla. Majowe spotkanie ma być poświęcone mniejszości żydowskiej.

W organizacji spotkania ormiańskiego aktywnie uczestniczyli przedstawiciele Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego. Już sam wystrój i korytarza, i sali, to zasługa starań Lusine Poghosjan i uprzejmości Armeńskiego Ruchu Ludowego oraz Ambasady Armenii w Warszawie. Część ekspozycji stanowiły współczesne zdjęcia z Armenii, a część - obszerna wystawa fotografii i reprintów związana z ludobójstwem Ormian w Turcji w latach 1915-1921, któremu uważaliśmy za swój obowiązek poświęcić sporo uwagi podczas spotkania odbywającego się w tak symbolicznym dniu.

W części seminaryjnej spotkania wygłoszono trzy referaty i odbyła się ciekawa dyskusja. Najpierw piszący te słowa nakreślił pokrótce rys historii Ormian na terenie Rzeczypospolitej oraz nawiązując do 88 rocznicy ludobójstwa przedstawił za broszurą Zawena Mysyrliana z Armeńskiego Ruchu Ludowego kilka dokumentów stanowiących dowód tej zbrodni i przerażających swoim cynicznym okrucieństwem.

Polemizując z kolei z tytułem spotkania poświęcił nieco miejsca omówieniu specyfiki tożsamości ormiańskiej. Jakaż to bowiem „mniejszość ormiańska” mieszka na Śląsku, skoro po trosze wszyscy Ślązacy – jako potomkowie Noego - też są Ormianami, a Ormianin „słowami arcybiskupa Teodorowicza po dwakroć jest Polakiem” I wreszcie, co wywołało znaczący oddźwięk na sali, jak mówić o mniejszości mieszkającej na Śląsku w przypadku nowej emigracji, skoro w przytłaczającej większości

przypadków osoby te mają nieuregulowany status prawny i bywa, że właściwie są obywatelami nieistniejącego Związku Radzieckiego?

Drugim referentem części seminaryjnej była Lusine Poghosjan z Dąbrowy Górniczej, która mówiła o sytuacji młodzieży ormiańskiej na Śląsku. Jej spontaniczne, pełne entuzjazmu wystąpienie wywołało żywe zainteresowanie na sali. Z dużą dozą goryczy porównywała Lusine organizację młodzieży ormiańskiej w Czechach, Niemczech czy Skandynawii z tym, jak bardzo niezorganizowana i wyalienowana jest młodzież ormiańska w Polsce. Słuchaczy wyraźnie zbulwersowały informacje świadczące o tym, że zdarzają się przypadki utrudniania dzieciom ormiańskim pobierania nauki, chociaż wszyscy obecni na sali podkreślali bezinteresowną życzliwość większości dyrektorów szkół, którzy przysmakują oczy na uczęszczanie do ich placówek dzieci rodziców nie posiadających prawa pobytu. Życzliwość taka według relacji osób obecnych na sali jest na Śląsku dość powszechna. Obecna na sali młodzież wyrażała troskę o zachowanie przez dzieci ormiańskiej nowej emigracji języka ojczystego. Pytano o kursy i lektoraty języka ormiańskiego.

Referaty obu członków Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego były bogato ilustrowane wyświetlanymi na kinowym ekranie zdjęciami i prezentacjami komputerowymi pokazującymi pamiątki ormiańskiej kultury i historii w Polsce, stan zabytków armeńskich na terytorium Turcji, Gruzji, Azerbejdżanu i Iranu, a także przerażającymi dokumentami rzezi z 1915 roku.

Trzecim referentem był pan Zbigniew Kościów z Opola, muzykolog, autor książek o tematyce ormiańskiej. Swoje wystąpienie poświęcił on nie tylko muzyce, ale obszerniej, całej kulturze polskich Ormian. Mówił i o barwnych iluminacjach z tysiącletnich ewangelii, i o artystycznych wytworach ormiańskiego rzemiosła, a więc pasach słuckich, kobiercach, karabelach. Podczas jego wystąpienia okazało się, że na sali są jeszcze osoby pamiętające czasy, gdy do Opola przyjechał z cudownym obrazem Matki Boskiej Łaskawej ksiądz Filipiak. To bowiem właśnie do Opola dotarł proboszcz ze Stanisławowa wraz z garstką wiernych po II wojnie światowej i tu pierwotnie umieścił znajdujący się obecnie w Gdańsku ormiański wizerunek. Obraz trafił do kościoła pod wezwaniem św. Sebastiana na Małym Rynku, jednak ksiądz Filipiak zraził sobie miejscowych wiernych nie doceniając w ołtarzu głównym św. Sebastiana i zastępując go Matką Boską Łaskawą. Niezbyt życzliwie przyjęty przez miejscowych biskupów ksiądz musiał po wejściu w konflikt z opolskimi wiernymi wyjechać i tak rozpoczęła się tułaczka po Polsce pamiątek wywiezionych ze Stanisławowa, które dziś możemy oglądać w Gdańsku.

W dyskusji, jaka rozgorzała na sali, szczególnie cenny głos zabrała pani Bożena Kubit z działu etnografii Muzeum w Gliwicach, która swoimi barwnymi opowiadaniem o przemarszu ormiańskiej chorągwi Sobieskiego w odsieczy wiedeńskiej i o kaznodziei i autorze kolęd księdzu Bolozie Antoniewiczzu wniosła do spotkania dwa cenne, śląskie epizody.

Dr Mariusz Patelski z Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego pokazał z kolei niezwykle ciekawe fotografie ze swojego pobytu w Erywanii w latach osiemdziesiątych, które posłużyły mu za materiał do wystawy armeńskiej na opolskiej uczelni.

Po przerwie obiadowej, która stanowiła dobrą okazję do towarzyskich rozmów między uczestnikami spotkania (aczkolwiek niektórzy rozczarowani byli faktem, iż nie udało się zorganizować degustacji specjałów ormiańskich), do późnych godzin wieczornych przeciągnęła się część artystyczna. Nie doszło wprawdzie do zapowiadanego występu gliwickiego zespołu muzycznego Arcagank, ale recital mieszkającej od 10 lat w Polsce Amalii Sahakian wykonującej ludową muzykę ormiańską i koncert pieśni ormiańskich w wykonaniu znanego czytelnikom Biuletynu zespołu Mariusza Kolucha zagrzał obecnych na sali do tańca i wycisnął łzę z niejednego oka.

Wydaje się, że inicjatywy spotkań tego rodzaju są bardzo cenne i organizatorom, w tym szczególnie panu Piotrowi Przybyłe z Domu Współpracy Polsko - Niemieckiej, należą się szczególne podziękowania. Liczna reprezentacja młodzieży akademickiej i szkół średnich ma na takich imprezach okazję zapoznać się z wkładem mniejszości narodowych w polską historię, a przez to zerwać z mitem Polski jako państwa nieznaczonego narodowościowo, lansowanym przez kilka powojennych dziesięcioleci. Jedyne nierozwiązane problemem po spotkaniu ormiańskim w Opolu pozostaje chyba tylko kwestia postawiona przez dra Patelskiego, mianowicie czy Kornel Krzeczunowicz znał język ormiański. Może ktoś z czytelników Biuletynu wie coś na ten temat?

WITRAŻE JANA HENRYKA ROSENA (DO WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ)

Jurij SMIRNOW [Lwów]

Projektowanie witraży oraz mozaik zajmowało ważne miejsce w twórczym dorobku Jana Henryka Rosena. Większość udanych, a nawet majestatycznych realizacji autor wykonał w latach 1938-1982 na kontynencie amerykańskim. Wtedy właśnie powstały takie unikatowe kompozycje jak: ściana witrażowa w kaplicy szkoły wojskowej w Anaheim (Kalifornia), przedstawiająca „Stworzenie świata”, okna witrażowe w świątyniach amerykańskich miast Prescott, Pittsburg, Buffalo, Oxford, Toledo (w stanie Ohio), Memphis. Zachwyty współczesnych wywoływały jego mozaiki wykonane we wnętrzach episkopalnego kościoła św. Agnieszki i w katolickiej katedrze p. w. św. Mateusza w Waszyngtonie, oraz w klasztorze s. s. Dominikanek (Kalifornia), gdzie na zewnętrznej ścianie kościoła Rosen przedstawił postacie filozofów i teologów począwszy od czasów przedchrystusowych aż po wiek XX. Największa mozaika na świecie (l 200 m²) została wykonana przez niego w kopule katedry św. Ludwika w St. Louis. Imponujące rozmiary ma również mozaika „Chrystus w majestacie” (o powierzchni 310 m²), wykonana dla Narodowego Sanktuarium Niepokalanego Poczęcia w Waszyngtonie¹. Przy wykonaniu postaci św. Mateusza, Rosen wykorzystał około 4 000 odcieni kolorów. Przeważały odcienie koloru złotego i czerwonego. Stosował też równie różnorodny materiał, od „olśniewających weneckich produktów z Murano, do wszystkich odcieni florenckiego marmuru”².

W dekoracji kaplicy szkoły wojskowej w Anaheim J. H. Rosen połączył trzy rodzaje sztuki: malarstwo, mozaiki i witraże. Bóg Ojciec, Stwórca Wszechświata został przedstawiony w olbrzymim witrażu, którego ramę stanowią obrazy heksahemeronu z pierwszego rozdziału Genesis. Ks. W. Jasiński uważa iż „witraż ten trzeba podziwiać w czasie wschodzącego słońca, potem zachodzącego i wreszcie w pełni księżycowej”³. Druga osoba Trójcy Świętej – Syn Boży – został przedsta-

¹ St. Jordanowski, *Vademecum malarstwa polskiego*, New York 1988, s. 150-151.

² Z. Haupt, *Symbol i kamień w Ameryce, USA 1963*, nr 59, s. 35.

³ W. Jasiński, *Złoty jubileusz artystycznej twórczości Jana Henryka de Rosena w Sodalis Polonia, Orchard Lake 1976*, 40.

wiony w olbrzymim fresku jako Nauczyciel, z którego objawienia czerpią mądrość Bożą najwyższe umysły filozofii, teologii i nauki. Wreszcie Duch Święty został przedstawiony na ścianie łączącej witraż i fresk, w olśniewającej mozaice jako ten, który zstąpił na Apostołów, który dokonał cudu Wcielenia w Maryi Pannie. Znacznie skromniejszych wymiarów oraz o skromniejszej kolorystyce były witraże wykonane przez Rose-
na w „okresie europejskim” (1925-1938). Były one podporządkowane monumentalnym kompozycjom malarskim. Właśnie w takim kontekście trzeba oceniać witraże wykonane w świątyni ormiańskiej (1927-1928) i kościele św. Marii Magdaleny (1931) we Lwowie, tak i w kościołach Najświętszego Serca Jezusowego w Skarżysku Kamiennej (diecezja sandomierska) oraz w Podkowie Leśnej koło Warszawy. W większości swych realizacji, nawet tak znanych, jak dekoracja kaplicy króla Jana III Sobieskiego w kościele św. Józefa na Kahlenbergu pod Wiedniem, czy dekoracja kaplicy papieskiej w Castel - Gandolfo, Rosen nie stosował połączenia malarstwa ściennego i witraży. Niestety, nie doszły do skutku projekty dekoracji kaplicy Orłąt we Lwowie oraz niektóre inne propozycje, przewidujące połączenie malowideł i witraży⁴.

Prace przy dekoracji katedry ormiańskiej we Lwowie prowadził J. H. Rosen w dwóch etapach, najpierw w nawie głównej, a później w prezbiterium. Dlatego witraże w tej świątyni można podzielić na dwie grupy, bezpośrednio ze sobą nie powiązane. Pierwsza - cztery okna witrażowe w nawie głównej, druga zaś - dwa witraże w oknach transeptu w prezbiterium. Dekorację nawy głównej polichromią i witrażami Rosen wykonał w latach 1925-1927. Zadanie, które miał przed sobą młody artysta (była to jego pierwsza monumentalna realizacja) było bardzo trudne, skomplikowane dodatkowo poprzez układ okien i podwójnych pilastrów w nawie, dzielących ściany na niewielkie, częściowo asymetryczne pola, a także słabe oświetlenie świątyni. Dwa okna po stronie południowej znajdowały się między pilastrami, zaś trzecie po tejże stronie nad tzw. wejściem procesyjnym. Po stronie północnej były tylko dwa okna - jedno z nich nad drugim, czyli północnym wejściem procesyjnym. Taki układ okien powstał w rezultacie przebudowy nawy głównej w roku 1910 i przedłużenia nawy w kierunku zachodnim, co spowodowało likwidację przedsionka i włączenie bezpośrednio do nawy procesyjnych wejść i okien nad nimi. Trzy witraże w oknach od strony południowej są tematycznie powiązane z malowidłami wykonanymi po tej samej stronie i

⁴ Derżawnyj Archiw Lwiwśkoji Oblasti (DALO), fond 2, opys 4, teczka 1268, s. 50.

odgrywały pokazałą, lecz podporządkowaną rolę w kształtowaniu harmonijnego artystycznego zespołu nawy. W pierwszym od strony prezbiterium oknie artysta umieścił witraż „Sceny z życia św. Jana Chrzciciela”, który tematycznie był powiązany z umieszczonym niżej malowidłem „Ścięcie św. Jana Chrzciciela”. Witraż składa się z trzech medalionów: „Chrzest Chrystusa”, „Świadectwo wiary uwięzionego św. Jana” i „Ścięcie św. Jana”. W górnej części witraża artysta umieścił postacie Jezusa Chrystusa i dwóch adorujących aniołów, a w dolnej pod medalionami cytat z Ewangelii: „Ten przyszedł na świadectwo, aby dał świadectwo światłości”. Kompozycje figuralne otoczone były szeroką bordiurą ze stylizowanego liścia i plecionki geometrycznej. W drugim oknie J. H. Rosen umieścił witraż przedstawiający symboliczne „Drzewo Jessego”. Witraż ten tematycznie był związany z malowidłem „Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny” i polichromią tej części ściany poświęconej Matce Bożej. „Drzewo Jessego” jest przecież ilustracją rodowodu Najświętszej Maryi Panny. Na witrażu umieścił cztery postacie królów Starego Testamentu, których otoczył ornamentem misternie wykonanym ze stylizowanych liści, gałązek i żołądźi dębu. Obok każdej z postaci umieszczono odpowiednie napisy: „Jesse”, „Salomon”, „Ezechias”, „Babel”.

Trzeci witraż znajdował się w oknie zachodnim nad wejściem procesyjnym i składał się z trzech okrągłych medalionów przedstawiających misteria greckie ku czci nieznanego, a przeczuwanego Boga (Deo ignoto). W medalionie górnym Rosen umieścił postać Orfeusza, w średnim - procesję Izdy na tle antycznej świątyni, w dolnym - ofiarę Mity. Kompozycje figuralne w tych medalionach łączy bordiura wykonana ze stylizowanego liścia, gron i winorośli. W górnej części witraża widnieje monogram Jezusa Chrystusa - w kształci liter X i P (Chrystus Pan) oraz Alfa i Omega, dlatego iż Jezus Chrystus to Pan nasz, alfa i omega wszystkiego na tej ziemi. W części dolnej witraża artysta umieścił odpowiedni napis w języku greckim. Wszystkie trzy witraże były utrzymane w dyskretnej żółto-złocistej gamie kolorystycznej, dzięki czemu były jasnym, ciepłym akcentem w dość ciemnej nawie, pośród prawdziwego triumfu barw i kolorów polichromii, o których prof. I. Drexler pisał: „... owe liczne rozmaite fiolety, różowości, owa wielka skala czerwieni, owe oryginalne barwy niebieskie i niebiesko-zielone”⁵. Dodamy do tego złocenie podwójnych pilastrów i niektórych elementów ciężkiego dREW-

⁵ I. Drexler, L. Wieleżyński, Malowidła ścienne Jana Henryka Rosena w katedrze ormiańskiej we Lwowie Lwów, 1930, s. 7.

nianego stropu pomalowanego na czerwono, a również srebro, złoto, czerwień i ciemno-niebieskie lub całkiem ciemne tło niektórych kompozycji. Każdy z witraży był poznaczony sygnaturami autora „Jan Henryk Rosen 1926” i fabryki - producenta „Wykonał F. Białkowski w Warszawie 1926”. Dostyc niespodziewany był wybór fabryki producenta, który miał wykonać te witraże.

Przypominając historię witraży we Lwowie i w całej Galicji zauważymy, iż od końca wieku XIX do I wojny światowej miejscowy rynek witrażowy opanowały firmy austriackie i niemieckie. Były to fabryki o wielkiej tradycji, znane w całej Europie, takie jak „Franz Mayer” z Monachium czy „Tiroler Glasmalerei und Mosaik Anstalt” z Innsbrucku. Od roku 1902 zaciekle walczyła o galicyjski rynek nowopowstała krakowska firma profesora W. Ekielskiego i A. Tucha, która za kilka lat zmienia właściciela i nazwę „Krakowski zakład witraży i przeszkleń artystycznych S. G. Żeleński”. Jednak arcybiskup Józef Teodorowicz odnosił się do nowicjuszy z nieufnością i dystansem.

Korespondencja arcybiskupa J. Teodorowicza z kierownictwem krakowskiego zakładu zachowana we lwowskim archiwum historycznym (CDIA) świadczy wyraźnie o jego krytycznym stosunku do artystycznego poziomu produkcji firmy i uprzedzeniu do niektórych artystów i majstrów na stałe współpracujących ze Stanisławem Żeleńskim. W jednym z listów z 1909 r. arcybiskup pisał, iż „...zgłaszają się różni oferenci, między innymi szczególnie gorąco agituje fabryka tutejsza przed rokiem założona w Krakowie (St. Żeleńskiego). Jakkolwiek ta fabryka jest dopiero początkowa to jednak jej oferta o tyle jest dla wszelkiej zagranicznej oferty niebezpieczna, że wywiera się pewna pressya opinii jak powiedziałem bardzo zainteresowanej ogólnie tą sprawą by raczej poprzeć wyrób krajowy. Dotychczas jednak żadnego zgola zobowiązania wobec tej fabryki ani ja ani komitet nie zaciągnął.”⁶ Po I wojnie światowej sytuacja na rynku galicyjskim zmieniła się gruntownie i w latach 20-tych i 30-tych dominowała już na nim wyżej wspomniana firma krakowska. Jednak, nawet wtedy ani arcybiskup, ani zarząd przebudowy katedry nie zmienili swego stosunku i postanowili zamówić wykonanie witraży do okien świątyni w mało znanej firmie F. Białkowskiego z Warszawy. Przed 1926 r. żaden witraż nie został wykonany w Galicji Wschodniej przez tę firmę. Nie wykluczone, iż wyjaśnienia tego wyboru szukać

⁶ Centralny Derżawnyj Istorycznyj Archiw u mista Lwowi (CDIA), fond 475, opys I, teczka 610, s. 60-61.

trzeba w powiązaniach rodzinnych lub przyjacielskich Jana Henryka Rosena, a raczej jego ojca Jana Rosena, który pochodził z Warszawy i miał tam rozległe znajomości w kręgach przedsiębiorców i działaczy sztuki. Jednak trzeba brać pod uwagę i aspekt finansowy. Znajdujący się stale w kłopotach finansowych arcybiskup mógł wybrać po prostu tańszą ofertę.

Czwarty witraż w katedrze ormiańskiej znajdował się po północnej stronie nawy głównej i został ufundowany w roku 1927 przez ormiański bank zastawniczy „Mons Pius”. Witraż ten ofiarowany był dla uczczenia 25-letniego jubileuszu sakry biskupiej J. Teodorowicza. Pole witraża artysta podzielił na cztery części, w których umieścił sceny historyczne tematycznie związane z 400-letnią historią działalności banku i z jubileuszem arcybiskupa. W części górnej witraża znajdował się medalion przedstawiający Baranka Bożego z napisem „Agnus Dei”, który jest jednym z symboli Jezusa Chrystusa. Każda ze znajdujących się niżej tegoż medalionu scen historycznych otoczona była ostrołukiem. Scena pierwsza przedstawiała postacie trzech zasłużonych świętych ormiańskich: Nersesa – patriarchę Armenii i autora hymnów kościelnych, Izaaka (Sahaka) – katolika Armenii i Mesroba (Masztoca) - twórcy pisma ormiańskiego z początku V-go wieku⁷. Scena druga przedstawiała „Nadanie Ormianom polskim przywileju przez króla Jana Kazimierza”, a jeszcze niżej odtworzony był moment przyjęcia w zastaw kosztowności w banku „Mons Pius”. Scena ta miała symbolizować wiekowe tradycje owego zakładu, który powstał jeszcze w 1640 roku.

Dolną część witraża zdobił herb arcybiskupa Teodorowicza, daty jego srebrnego jubileuszu 1902 – 1927, oraz napis „Naszemu arcy-pasterzowi Józefowi Teodorowiczowi”.

Realistycznie traktowane wyżej opisane sceny historyczne znacznie różnią się tak od wypełnionych głębokim sensem teologicznym i mistycznym trzech witraży po południowej stronie świątyni, jak i od utrzymanych w tym samym duchu malowideł po północnej stronie nawy, a najbardziej od kompozycji „Pogrzeb św. Odyłona” w oknie, nad którym witraż ten był właśnie umieszczony. Daje to wrażenie, iż czwarty witraż nie tylko tematycznie i konceptualnie nie był związany z trzema innymi witrażami i otaczającymi go malowidłami, lecz w ogóle nie był przewidywany przez J. H. Rosena w zespole dekoracyjnym świątyni i powstał tylko i wyłącznie z inicjatywy dyrekcji banku „Mons Pius”. Formalnie z witrażami po

⁷D. Kajetanowicz, Katedra ormiańska i jej otoczenie, Lwów 1930, s. 21-33.

południowej stronie łączą go tylko wymiary okna oraz składająca się ze stylizowanych geometryczno-roślinnych motywów, dekoracyjna bordiura dookoła opisanych scen i żółto-złocista kolorystyka szkieł.

Niezmiernie skomplikowane zadanie powstało przed Rosenem przy dekoracji prezbiterium świątyni - zharmonizowanie i dopasowanie zaprojektowanych malowideł ściennych z monumentalną architekturą XIV wieku i z już istniejącymi mozaikami J. Mehoffera. Elementami tego dopasowania było dekoracyjne zdobienie ścian, umieszczenie nad obrazami własnego pędzla ujętych w bordiury cytatów z Ewangelii i stylizowanych wizerunków ptaków. Również postanowiono wypełnić złotą mozaiką pola między łaskami na filarach i tło w przebiegających podwójną wstęgą nad łukiem tęczy absydy ornamentach. Na filarach w środku każdego pozłoczonego pola umieszczono mozaikowe, ciemnoniebieskie krzyże, a oparcie tronu biskupiego ozdobiono złotą mozaiką i czerwonym, również mozaikowym krzyżem. Bardzo ważnym uzupełnieniem wystroju prezbiterium były dwa witraże umieszczone w oknach transeptu, przedstawiające św. Pawła i św. Augustyna. Kompozycyjnie podobne do siebie postacie świętych umieszczono frontalnie w pełnym wzroście na tle arabesek i obramiono bordiurą w kształcie stylizowanych kolumn i łuków wypełnionych ornamentem roślinnym. Według tradycji wschodniej w polu witraży znajdowały się niewielkie medaliony ze scenami z życia świętych. W górnej części witraża „św. Paweł” widnieje gołębicą - symbol Ducha Świętego, a u dołu - napis „Św. Paweł” w języku ormiańskim i polskim. Obok umieszczono sygnatury: „Jan Henryk Rosen 1928” i „F. Białkowski W-wa”. Choć żółto-złotawa kolorystyka witraży nawiązuje do witraży wykonanych dwa lata wcześniej w nawie głównej, to jednak kolorystyka jest bardziej nasycona i jaskrawa i odpowiada jaskrawym kolorom mehofferowskich mozaik. Nie jest jednak całkiem jasną historią zainstalowanie witraży w oknach transeptu. Nie ma nawet wspomnienia o tych witrażach w przewodnikach po świątyni ormiańskiej wydanych w latach 1930 i 1931 (D. Kajetanowicz, Katedra ormiańska i jej otoczenie) oraz w artykułach prof. J. Drexlera⁸ i dra Wł. Kozickiego⁹. Okoliczność ta nasuwa prostą myśl - wykonane w roku 1928 w szkłe witraże z powodu nieznanych nam okoliczności nie były wstawione w okna. Nie wykluczone, iż zainstalowanie ich w okna nastąpiło jeszcze później. W 2002 r.

⁸ I. Drexler, L. Wieleżyński, dz. cyt., s. 1-7.

⁹ Wł. Kozicki, Malowidła ścienne w Katedrze Ormiańskiej we Lwowie, „Sztuki Piękne” R. VII, 1931, s. 443-451.

krakowska historyk sztuki mgr Danuta Czapczyńska w archiwum firmy „S. G. Żeleński” znalazła list kanonika lwowskiej kapituły ormiańskiej, ks. Wiktora Kwapińskiego z roku 1937, w którym zwracał się do wyżej wymienionej firmy z prośbą o remont witraża „św. Augustyn”. Również lwowski konserwator zabytków Anatol Czobitko przy badaniach fragmentów tegoż witraża znalazł ślady przeróbek i remontów w latach przedwojennych. Z tego powodu rok zainstalowania witraży w okna transeptu pozostaje na razie nie wyjaśniony.

W roku 1929 J. H. Rosen otrzymał brązowy medal na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu za kartony do witraży dla katedry ormiańskiej¹⁰.

Podczas II wojny światowej witraże Rosena zostały wymontowane z okien i złożone w piwnicach świątyni. Obecnie trudno jest ustalić, kto i w jakim celu to zrobił. W każdym razie w kwietniu 2001 r. w piwnicach zostały odnalezione resztki witraży, setki, a może tysiące rozsypujących się szkielek, zmieszanych z węglem i ziemią. Tylko około 1/3 framug znajdowało się w niezniszczonym stanie. Sprawą rekonstrukcji i renowacji odnalezionych witraży zainteresował się znany lwowski konserwator Anatol Czobitko. W jego dorobku twórczym są takie poważne realizacje jak konserwacja i uzupełnienie całego zespołu witraży rzymsko-katolickiej katedry we Lwowie, witraża w centralnej rozecie nad wejściem w kościele św. Mikołaja w Kijowie, rekonstrukcja starych i sporządzenie nowych witraży w katolickim kościele w Samborze, w katedrze katolickiej w Kamieńcu Podolskim i w kościele o. o. Dominikanów we Lwowie. Jako konserwator odnowił także secesyjne witraże (1908 r.) w gmachu Izby Handlowo-Przemysłowej we Lwowie. Według jego projektów powstały ponadto nowe witraże we Lwowie i Truskawcu. A. Czobitko brał też udział w renowacji niezmiernie cennej kolekcji średniowiecznych francuskich witraży znajdujących się w Ermitażu w Sankt-Petersburgu.

W 2002 r. zebrał on, oczyścił i złożył wszystkie ocalałe fragmenty witraży odnalezionych w katedrze ormiańskiej. Po wykonaniu tej żmudnej pracy można było ocenić ich obecny stan. Utraty witraży „Drzewo Jesego” i „Sceny z życia św. Jana Chrzciciela” wynoszą około 20 - 30 %, a „Misteria greckie” - około 50%. Witraż „Św. Paweł” zachował się w 2/3 (nie ma centralnej części), a z witraża „Św. Augustyn” pozostały tylko nieznaczne fragmenty. Nie odnaleziono żadnych fragmentów witraża banku „Mons Pius”, co pozwala przypuścić, że ten witraż został schowany

¹⁰ St. Jordanowski, dz. cyt., s. 150.

w jakimś innym miejscu. Niewiadomo również, jakie losy spotkały witraż prof. K. Maszkowskiego, który zdobił przed wojną kopułę w najnowszej części świątyni.

Dzieła ratowania witraży podjęła się konserwator z Przemyśla Barbara Hawajska, znana z renowacji czterech malowideł ściennych pędzla J. H. Rosena w kaplicy Seminarium Duchownego w Przemyślu. Dzięki jej inicjatywie udało się znaleźć fundusze na rekonstrukcję witraża „św. Paweł” i zorganizować ukraińsko-polski zespół konserwatorów dla realizacji tego zadania. Kierownikiem zespołu został A. Czobitko, a wraz z nim od września 2002 r. pracować będzie Arkadiusz Maciej, student ASP w Krakowie. Będzie to zarazem jego praca dyplomowa wykonana pod kierownictwem prof. Pawła Karaszkiewicza z ASP.

W roku 1931 Rosen razem ze swoim pomocnikiem K. Smuczakiem wykonał artystyczne zdobienie baptysterium kościoła św. Marii Magdaleny we Lwowie. Ścianę za ołtarzem zdobiła wielka kompozycja ścienna „Jan Chrzciciel udziela chrztu Jezusowi”. Po prawej stronie kaplicy umieszczono inskrypcję w języku łacińskim odwołującą się do treści obrazu, zaś po stronie lewej - dwa okna. Do naszych czasów zachował się tylko jeden witraż, jednak symetria w ozdobieniu kaplicy pozwala przypuszczać, iż były dwa. Zachowany witraż został wykonany w fabryce F. Białkowskiego w Warszawie, o czym świadczy sygnatura w dolnej części witraża: „F. Białkowski i S^{ka} Warszawa”. Obok sygnatury fabryki znajduje się sygnatura autora: „Jan Henryk Rosen” oraz łaciński napis: „Deo adiuvante baptisterium hoc anno domini 1931 exornatum est”. Okno witrażowe artysta podzielił na trzy kwatery. U góry umieszczono krzyż monogramowy z literą P, która jest jednym z symboli Chrystusa. Poniżej umieszczono Kielich Zbawienia - Kielich Najświętszego Sakramentu, z którego wypływają strumienie wody - Strumienie Łaski Bożej, która daje duszom poprzez sakrament chrztu życie wieczne. Po obydwu stronach Kielicha Ofiary J. H. Rosen umieścił pawie, symbolizujące nieśmiertelność, zmartwychwstanie, wierność Bogu. Niżej, ze strumienia lejącej się wody - Strumienia Łaski, piją jelenie - symbol pragnienia chrztu¹¹. W dolnej części kompozycji umieszczono postać człowieka, który w głębokim zadumaniu łowi ryby. Jest to symbol pozyskania dusz ludzkich dla Zbawienia, który nawiązuje do słów Jezusa Chrystusa skierowanych do Apostoła Piotra nad jeziorem Genezaret: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił”. Obok rybaka widnieje palma -symbol zwycięstwa chrześcijaństwa.

¹¹ U. Janicka-Krzywdka, Atrybut, Patron, Symbol, Kraków 1988, s. 131-133.

W latach 30-tych Jan Henryk Rosen otrzymał kilka „innych propozycji wykonania kartonów. Doszło jednak tylko do realizacji dwóch zespołów witraży według jego projektów w niewielkich prowincjonalnych kościołach w Skarżysku Kamiennej, położonej w górach Świętokrzyskich i w Podkowie Leśnej koło Warszawy. Świątynia w Skarżysku-Kamiennej (diecezja sandomierska) p. w. Najświętszego Serca Jezusowego była zbudowana w latach 1906-1933 według projektu architekta Józefa Dziekońskiego. W 1935 r. proboszcz Jan Węgliński zamówił u Jana Henryka Rosena kartony czterech witraży, które były wykonane w szkło w 1937 r. przez krakowską firmę S. G. Żeleński. Dwa witraże zostały wprawione w okna prezbiterium, a dwa pozostałe w okna bocznych kaplic. Witraże znajdujące się w prezbiterium przedstawiają św. Uliana - patrona kolejarzy oraz sześciu świętych męczenników. Jeden z witraży znajdujących się w kaplicy przedstawia sceny z życia Matki Boskiej, zaś drugi witraż - Ewangelistę św. Łukasza. Ostatni z opisanych witraży został zniszczony w czasie II wojny światowej”¹².

W 1936 r., na zamówienie komitetu odbudowy kościoła Św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej koło Warszawy, J. H. Rosen zaprojektował wielkie malowidło ścienne w prezbiterium oraz kartony czterech witraży. Centralne kwatery tychże witraży zajmują postacie świętych: Mikołaja - biskupa, Jana Nepomucena, Juliana Gościnnego i Archanioła Rafała. Kolor tła owych witraży jest ceglasto-czerwony, w części górnej niebieski, zaś postacie świętych przedstawiono w jasnych szatach. Św. Mikołaj został przedstawiony jako biskup miasta Miry w Azji Mniejszej z mitrą na głowie, z pastorałem w lewej ręce i trzema złotymi kulami w prawej, które według legendy podarował na posag biednym pannom. Św. Jan Nepomucen występuje w habicie zakonnym ze stulą i czerwonym pasem, z palcem na ustach - symbolem tajemnicy spowiedzi, natomiast św. Julian - patron pielgrzymów i podróżnych, został pokazany w ubraniu pielgrzyma i z laską w ręku. Św. Rafał Archanioł, również patron pielgrzymów i pielgrzymek, został przedstawiony z oszczepem w lewej ręce i rybą w prawej. W części górnej każdego z witraży umieścił Rosen symbole odnoszące się do wyżej opisanych świętych. Nad postacią św. Mikołaja widnieje łódź z rozwiniętymi żaglami, jako wspomnienie wybawienia żeglarzy z katastrofy morskiej. Wyżej w obłoku umieścił artysta gorejące serce - symbol miłości do bliźniego. Nad postacią św. Jana Nepomucena

¹² H. Kołodziejczyk, Dzieje parafii NSJ w Skarżysku – Kamiennej w latach 1925-45, Lublin 1975r, r. II

przedstawiono widok Pragi z mostem nad Wełtawą, z którego święty ten został zrzuty do wody. Właśnie dlatego jest on zarazem patronem mostów. Wyżej w obłoku widnieje kielich Ofiary i Zbawienia. Ogień i kotwica w obłoku nad postacią św. Juliana symbolizują miłosierdzie, żarliwość, oczyszczenie i nadzieję. Nad postacią Archanioła Rafała widnieją pielgrzymi podróżujący na tle niebieskiego nieba i zielonego lasu. Dolną część witraży zajmują tablice utrzymane w czerwono-ceglastym kolorze, na których umieszczono imiona świętych, napisy i emblematy fundatorów owych okien witrażowych: Automobilklubu Polskiego, Związku Motocyklowego, Aeroklubu RP i Polskiego Touring Club.

Witraże wykonane dla kościołów w Skarżysku-Kamiennej i Podkowie Leśnej zamykają polski oraz europejski okres twórczości Jana Henryka Rosena. W 1937 r. na zaproszenie ambasadora Jerzego hr. Potockiego artysta wyjechał do Stanów Zjednoczonych i nigdy więcej do Ojczyzny nie wrócił.

WIZYTA KATOLIKOSA WSZYSTKICH ORMIAN, GAREGINA II WE LWOWIE

Jurij SMIRNOW [Lwów]

W dniach 17-19 maja 2003 r. przybył do Lwowa z oficjalną wizytą duszpasterską Katolikos Wszystkich Ormian Garegin II. Dostojny zwierzchnik Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego był trzecim w historii patriarchą ormiańskim, który odwiedził nasze miasto. Pierwszym był patriarcha Stefanos V, rządzący w Eczmiadzynie w latach 1542-1547, a zmarły we Lwowie w roku 1552. Drugim był katolikos Melchizedek, który przybył do Lwowa 2 maja 1626 roku. W styczniu następnego roku wyświęcił M. Torosowicza na biskupa lwowskiego obrządku ormiańskiego. Zmarł 18 marca 1627 roku w Kamieńcu Podolskim w drodze powrotnej do Armenii.

Minęło dokładnie 376 lat i prastary Lwów znów zobaczył na swoich ulicach zwierzchnika Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego.

Wizyta Katolikosa Garegina II we Lwowie, miasta trzech tradycyjnych metropolii chrześcijańskich: ormiańskiej, grecko-katolickiej i łacińskiej, stała się wydarzeniem nie tylko dla Kościoła ormiańskiego, lecz wszystkich chrześcijan lwowskich. Wydarzeniem na skalę wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II i ingresów zwierzchników kościołów grecko- i rzymsko-katolickiego. Jak te ingresy z początku lat 90-tych XX wieku stanowiły przełom w sprawie odnowienia hierarchii i życia kościelnego dwóch katolickich obrządków na Ukrainie, tak wizyta Katolikosa Garegina II symbolizowała to samo w stosunku do Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego w naszym kraju. Trzeba przypomnieć, iż Lwów jest oficjalną stolicą ukraińskiej diecezji Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego. Pierwszy ormiański biskup Grigor I Wielki był mianowany na stolicę lwowską jeszcze w roku 1364 kondakiem katolikosa Mesropa I. Zatwierdził go natomiast król Kazimierz Wielki 15 stycznia 1367 roku. Odnowienie struktur Kościoła ormiańskiego na Ukrainie miało miejsce w roku 1997, kiedy 15 maja tegoż roku Katolikos Garegin I wyświęcił Nathana Oganესjana na biskupa lwowskiego i mianował go zwierzchnikiem Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego na Ukrainie. W lutym 2001 r. Katolikos Garegin II mianował nowym zwierzchnikiem tegoż kościoła arcybiskupa Grigorisa Bunatiana. W



Katolikos Garegin II błogosławi wiernych na placu Rynek we Lwowie 18 maja 2003 roku

wizytą Katolikosa Garegina II - chór i wejście główne od ul. Krakowskiej. Odzyskana świątynia wymagała remontów i uporządkowania, nadania jej i całemu otoczeniu odpowiedniego wyglądu, który by pozwolił dostojnie przyjąć Katolikosa i innych wysokich gości.

Przygotowania do poświęcenia katedralnej świątyni trwały przez całą wiosnę. Najbardziej „gorące” dni przypadły na miesiąc maj. Pod kierownictwem abp G. Bunatiana do pracy włączyło się dziesiątki aktywistów rady kościelnej i ormiańskiego towarzystwa. Wszystkie trudy i sprawy organizacyjne spadły na głowę proboszcza świątyni ks. Tadeosa Geworgiana, prezesa kościelnego komitetu pana Mikołaja Koczariana i prezesa towarzystwa ormiańskiego pana Karola Sarkisjana. W ciągu kilku tygodni zrobiono tak wiele, iż świątynia stała się nie do poznania.

ostatnich latach rozwinęła się również sieć parafii ormiańskich, wybudowano nowe świątynie i kaplice w Odessie, Kijowie, Charkowie, Doniecku, Makiejówce, Dniepropietrowsku, Ługańsku, Chersonie. Władze przekazały wiernym niektóre stare zabytkowe świątynie na Krymie, np. w Jalcie, Symferopolu, Eupatorii, Teodozji (Kaffie).

Jednak we Lwowie świątynia katedralna była od lat zamknięta i w sprawie przekazania jej Kościołowi Apostolskiemu wynikły poważne trudności i problemy.

W styczniu 2000 r. władze miasta przekazały wiernym starą XIV-wieczną część kościoła. W grudniu 2002 r. nawę główną. Dopiero przed

Wszystkie ślady wieloletniego zaniedbania usunięto. Odnowiono wejście od ul. Krakowskiej, poprawiono tynki, od nowa pomalowano całe połączenie ścian. Oszklono na nowo część okien, naprawiono drzwi, na podwórku południowym wysadzono piękny kwietnik.

18 maja 2003 roku o godzinie 10.00 procesja kościelna na czele z Katolikosem ruszyła od Ratusza ulicą Krakowską w stronę świątyni katedralnej. Wśród dostojnych gości byli: abp Arcachu (Górskiego Karabachu) Pargew Martirosjan, bp Londynu, Nathan Oganiesjan, gospodarz diecezji abp Grigoris Bunatian, rzecznik parlamentu Republiki Armenii A. Chaczatrian, pierwszy prezydent Ukrainy Leonid Krawczuk, światowej sławy piosenkarz i aktor Charles Aznavour, ambasadorzy Armenii we Francji i Ukrainie, Prezes Związku Ormian na Ukrainie, deputowany do Rady Najwyższej Ukrainy Nwer Mchitarian, wielka księżniczka Słowacji Tatiana, baron Richard von Rolands (księżniczka i baron mają korzenie ormiańskie). Wśród zaproszonych był również prawosławny władca, abp Augustyn, księża lwowskich świątyń prawosławnych, przedstawiciel kościoła rzymskokatolickiego ks. Ludwik Marko. Obecni byli księża ormiańscy z różnych parafii ukraińskich: o. Amazasp (Hamazasp) z Dniepropietrowska, o. Narek z Charkowa, o. Owannes (Howannes) z Kijowa i o. Abgar z Odessy.

Przy głównym wejściu do świątyni katedralnej na Katolikosą Geregina II, wysokich gości i około 2000 wiernych oczekiwali gubernator Myron Jankiw i mer Lwowa Lubomyr Buniak. Przekazali oni na tacy klucze od świątyni. Nastąpiła uroczysta chwila „otwarcia drzwi”. Następnie rozpoczęła się święta Liturgia (Msza), która trwała około trzech godzin. Podczas liturgii dokonano poświęcenia świątyni. Po zakończeniu uroczystości przedstawiciel prezydenta Ukrainy odznaczył orderami Ukrainy abpa G. Bunatiana i bpa Nathana Oganiesjana. Katolikos Geregina II za wielkie zasługi odznaczył kościelnym orderem „Świętego Nersesa Sznorhali” Nwera Mchitariana (szczególnego dobroczyńcę lwowskiej katedry, który ofiarował 200 000 dolarów amerykańskich na jej remont) i Mikołaja Koczarian. Niezwykle barwne było odznaczenie Wielkim Krzyżem Rycerskim Orderu cesarza Konstantyna I Wielkiego dynastii Fogas. Kawalerami tegoż orderu i rycerzami zostali: abp J. Bunatian, prezydent L. Krawczuk, wielka księżniczka Tatiana, baron R. von Rolands, Charles Aznavour, Nwer Mchitarian.

Po zakończeniu ceremonii w świątyni wszyscy wierni wyszli na południowy dziedziniec katedralny, gdzie odbył się tradycyjny ormiański obiad Matak.

Uroczystości, tym razem w gronie specjalnie zaproszonych gości, trwały do późnego wieczora w Pałacu Kultury Kolejarzy, gdzie odbyło się uroczyste posiedzenie i koncert.

Telewizja i prasa lwowska szeroko relacjonowała przygotowania i przebieg wizyty Katolikos. W przeddzień przybycia do Lwowa dostojnych gości w programie telewizyjnym „Razem” wystąpili ks. proboszcz T. Geworgian, prezesi M. Koczarian i K. Sarkisjan, ormiańska dziennikarka Inna Balajan. 19 maja telewizja wyemitowała reportaż z tych uroczystości a w dniu 20 maja ks. T. Geworgian i prezes M. Koczarian omówili znaczenie wizyty Katolikos.

O znaczeniu historycznej wizyty Katolikos Garegina II jeszcze wiele można byłoby powiedzieć. Było to wydarzenie, które na zawsze będzie wpisane w historię Ukrainy i naszego miasta.

Charles Aznavour stronił od dziennikarzy, ale chodził po mieście i rozmawiał z ludźmi. Przed wyjazdem ze Lwowa powiedział: „Widziałem miasto, które się buduje i ludzi, którzy się uśmiechają. To dobry znak”.

O KIOPOTLIWYM WYRAZIE STAROPOLSKIM W PRZEKAZIE ORMIAŃSKIM

Edward TRYJARSKI [Warszawa]

Przy różnych okazjach zainteresowani czytelnicy mogli się dowiedzieć o interesującym rękopisie alchemicznym z 1616 roku, sporządzonym w kilku językach przez Ormianina lwowskiego Andrzeja Torosowicza, rodzonego brata znanego z dziejów Unii arcybiskupa Mikołaja Torosowicza¹. Rękopis ten obok treści alchemicznych zawiera także liczne przepisy dotyczące życia praktycznego, jak np. recepta na ból głowy albo wskazówki dotyczące zbierania, suszenia i zaparzania ziół leczniczych², przyrządzania czerwonego barwnika³, a także szczepienia drzew owocowych⁴. Przepisy te, podobnie jak część alchemiczną, zredagował autor w używanym w swej rodzinie języku ormiańsko-kipczackim i one to właśnie wzbudziły szczególne zainteresowanie niżej podpisanego. Jednakże nie mógł nie zwrócić na siebie uwagi także krótki tekst na trzeciej stronie okładki rękopisu, napisany dawną polszczyzną kresową, którą się autor w piśmie, a niewątpliwie i w codziennych kontaktach z polskim otoczeniem posługiwał. Można było przypuszczać, że chodzi tu o jakiś kolejny przepis, który autor gwoli własnej wygody, a i dla przyszłych czytelników pragnął zanotować.

W istocie już próby wstępnego odczytania tekstu mogły przekonać o kulinarnym charakterze przepisu. Mowa w nim była o jakiejś domnie-

¹ A.M. Garkawec, Dve novonajdennye armjano-kypčakskie rukopisi, w: Tjurkologičeskij sbornik, 1977, Moskva 1981, s. 76-80. E. Tryjarski, Andrzej Torosowicz et son traité d'alchimie, „Rocznik Orientalistyczny” LIII, 2, 2000, s. 9-19; *tenże*, Two Prayers of an Armenian Alchemist from Lvov (w druku); *tenże*, O pobożnym alchemiku lwowskim i znaczeniu jego zapisów dla badań językoznawczych, „Biuletyn Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego” 24/25, 2001, s. 47-59.

² Tryjarski, O pobożnym alchemiku *ju.*; *tenże*, How to prepare Potent Infusions of Herbs and Other Medicines, „Altaica” V, Moskva 2001, s. 179-186.

³ E. Tryjarski, On the Kermes and its Production in the Seventeenth Century, „Folia Orientalia” 37, 2001, s. 177-187.

⁴ E. Tryjarski, Armeno-Kipchak Advices about Growing of Fruits and Flowers (17th Century), w: Silk Roads Studies V De Dunghuang i Istanbul. Hommage i James Russel Hamilton présenté par Louis Bazin et Peter Zieme, Turnhout 2001, s. 367-378.

manej potrawie „zacnej a dobrej”, o „polewce mięsnej”, o „miodzie prasnym”, o „żółtkach jajecznych”, a także o „ciepłym zagrzaniu”. Wszystkie składniki owej mieszanki mierzyło się przy tym na kwarty i łyżki. Jeden tylko wyraz (w przytoczonym tekście oznaczony kropkami) był trudny do zrozumienia, ale od biedy można go było czytać jako slicz[n]y. Tekst notatki brzmiał jak następuje:

Krisztera domowa zacna a dobra

Wziącz poliwyki mięsny pul kwarty przydacz do niey miodu prasnego lyzek 2 zultkuw iaieczn[y]ch 2 [...] pultory lyszky. Zagr[z]acz czeplo y uczinicz krisztere.

Zasadniczy kłopot sprawiała jednak niespecjaliście w zakresie leksyki staropolskiej sama nazwa domniemanej potrawy, dwukrotnie użyta w tekście: krisztera (a więc pod względem formalno-gramatycznym znów coś jak „zupa”, „polewka” itp.). Wyraz ten, z pewnością nieznanym współczesnemu Polakowi, mógł być wstępnie potraktowany jako ormiański, jednak pilne przeszukiwania ormiańskich słowników, z renomowanym obszernym słownikiem Aczariana⁵, nie dawały spodziewanej informacji. Nie przyniosło ich również wertowanie wydanej przed kilkunastu laty i przetłumaczonej z ormiańskiego Kuchni ormiańskiej⁶ ani Kuchni lwowskiej⁷.

Nie przyniosło i przynieść nie mogło, bowiem krisztera nie jest związana z czynnością jedzenia, ale z zupełnie odmienną. Dotarcie do nieocenionego słownika Lindego rozwiązało dręczącą zagadkę, zarazem jednak odarło sympatyczny wyraz z wszelkiego uroku. Oto co na s. 377 tomu drugiego możemy przeczytać: „klistera, krystera , -y ([...] Hung. kristely [...], ros. klistir, promywatel'noe); a) naczynie lekarskie, macharzynna z rurką; sikawka cynowa, miedziana. [...] Clistiersprütze. b) lekarstwo, które tłoczą przez taką rurę [...] das Clistier”. Są także stosowne przykłady: „Krysterę jak sprawić”, „Olejek ten robaki morzy, dając go krysterą, abo w krysterze”. Istniały także pochodne: klisterować „klisterę komu dawać”, klisterowy „od klistery”, a nawet krysterarz „z przytykiem: imię cyrulika”⁸.

⁵ H. Ačarjan, Ėtimologičeskij korenoj slovar' armjanskogo jazyka (po ormiańsku), Jerevan 1971-1979.

⁶ Kuchnia ormiańska, Warszawa 1987.

⁷ D. i H. Dębscy, Kuchnia lwowska 1990.

⁸ M. Samuel Bogumił Linde, Słownik języka polskiego, t. II G-L, Lwów 1855, s. 377.

I jeszcze drobne wyjaśnienie. Wykropkowany wyraz należy czytać: gliny. Wydać się to może dziwne, bo dlaczego akurat glina? Są jednak gliny i... gliny. Wspomniany słownik wyjaśnia wyraźnie, że istniała glinka lekarska używana do celów leczniczych: „glina [...] argilla bolus «subtelna, prawie olejowata ziemia; w uściech rozplywa się jak masło, w aptekach jej zażywają pod imieniem terrae sigillatae»; argilla colorata «glinka lekarska ma podobieństwo do kredy»⁹. A może w domowym użyciu subtelną glinkę mogła zastąpić zwykła glina? Nic nam innego nie pozostaje jak uwierzyć, że cała procedura (która w uczonej polszczyźnie zwie się także enema) była „zacna a dobra”.

⁹ Linde, jw. s. 53-54. pod „glina”.

DZIAŁALNOŚĆ KULTURALNO-OŚWIATOWA ORMIAN W IRANIE

Marcin RZEPKA [Olkusz]

W Erywaniu przy jednej z ulic odchodzących od alei Komitasa znajduje się Ambasada Islamskiej Republiki Iranu. Działalność, jaką podejmuje na rzecz propagowania kultury perskiej w Armenii i ormiańskiej w Iranie zaowocowała utworzeniem Centrum Kulturalnego.

Powstało ono we wrześniu 1999 r. i od tego roku rozpoczęło prace nad realizacją licznych projektów i inicjatyw kulturalnych. Kierownik Centrum Mohsen Abutalebi tak określa cele: „Naszym zadaniem jest wzmocnienie więzi kulturalnych, prezentacja dorobku obu narodów, stworzenie możliwości lepszego wzajemnego poznania.”¹ Należy podkreślić, że w ciągu trzech pierwszych lat swojej działalności (do 2002) Centrum przygotowało liczne projekty kulturalne. W wyniku ich realizacji 52 grupy kulturalno – artystyczne, w tym sześć grup teatralnych z Armenii odwiedziło Iran. Wśród nich był również Erywański Cyrk Państwowy, który występował w Iranie przez kilka miesięcy. Dyrektor Cyrku S. Petrosjan wspomina, że jego grupa spotkała się z życzliwym przyjęciem i była pierwszą grupą cyrkową w Iranie od 24 lat. Warto wspomnieć, że organizowane przedstawienia, pokazy nie są przeznaczone tylko i wyłącznie dla Ormian mieszkających w Iranie, ale dla wszystkich zainteresowanych. Centrum pomagało również w organizowaniu wystaw malarzy, zarówno ormiańskich w Iranie, jak irańskich w Armenii. W podejmowanych działaniach uwzględnia również pracę tłumaczeniową, widząc w niej możliwość zapoznania ormiańskiego czytelnika z literackimi osiągnięciami Irańczyków. W planach są obchody dni kultury irańskiej i dni kultury ormiańskiej, organizacja festiwali filmowych. Realizacji tych projektów pomaga podpisana dwustronna ormiańsko-irańska umowa w zakresie współpracy w dziedzinie edukacji.

Istnienie i działalność Centrum Kulturalnego przy Ambasadzie Islamskiej Republiki Iranu w Erywaniu może być doskonałym wyobrażeniem potrzeb i ambicji kulturalnych współczesnego Iranu, programowego

¹ Za: G. Mkrтчian, Cultural Cooperation: Iran and Armenia exchange art, education and understanding, „ArmeniaWeek” 04.06.2002.

„otwarcia się”, poznawania innych kultur w ramach realizowanego pod patronatem prezydenta Iranu projektu o nazwie: Dialog między cywilizacjami. Przede wszystkim jednak zwraca uwagę na irańskich Ormian, którzy przez wieki pełnili rolę pośrednika między kulturą Wschodu i Zachodu. A o ich roli nie można zapomnieć. Aktywność Ormian przejawiała się niemal w każdej dziedzinie życia Iranu, poczynwszy od polityki przez gospodarkę po oświatę i kulturę.

Zanim jednak przedstawię działalność Ormian na rzecz kultury i oświaty w Iranie, proponuję krótkie rozważania natury lingwistycznej, mające odtworzyć, przynajmniej w części, językowy obraz Ormianina. W myśl teorii, że język jest kluczem do zrozumienia rzeczywistości, i że to on stanowi wyznacznik wartości akceptowanych przez daną społeczność posługującą się tym językiem, rzeczą nader istotną wydaje się prześledzenie tego, „co mówi się” i „jak się mówi” o Ormianach, o Ormianinie po persku, w języku urzędowym Iranu.

W pierwszym znanym zbiorze przysłów, pouczeń, anegdot perskich, pochodzącym z XVII wieku znajdujemy popularne powiedzenie odnoszące się do Ormian: Biedny Ormianin ani w tym świecie, ani w przyszłym pokoju nie zazna.² Stwierdzenie to klasyfikuje Ormianina na podstawie wyznawanej przez niego wiary. Ormianin chrześcijanin postrzegany jest przez społeczność muzułmańską jako obywatel drugiej kategorii, który, niestety, nie może dostąpić szczęśliwości przyszłego żywota, a i w życiu doczesnym wielu utrapień doświadcza. Akcentowanie odrębności, zwłaszcza religijnej, stanowi jedną z płaszczyzn językowego obrazu Ormian, który oczywiście ma swój odpowiednik pozajęzykowy.

Zupełnie inny obraz wyłania się z publikacji wydanej w latach 70. XX w. w Teheranie. Autor E. Ra'in, Pers, zatytułował ją: Iranijan-e armani, czyli: Irańczycy ormiańscy.³ W żaden sposób nie może ona pretendować do miana publikacji naukowej, mnóstwo w niej bowiem emocjonalnych sądów i stereotypowych stwierdzeń. Niemniej książka jest interesująca. Interesująca jest też geneza jej powstania. Przebywając w Teheranie pytałem mieszkających tam Ormian o autora i jego publikację. Usłyszałem wówczas historię o nieszczyśliwej miłości autora do pięknej Ormianki, owocem tejże miała być właśnie wspomniana praca... ale może to tylko plotka. We wstępie autor wyjaśnia, dlaczego nie użył terminu:

² Korzystam z wydania rosyjsko-perskiego: *Персидские пословицы, поговорки и крылатые слова*, [Teheran], 1371 (=1992), s. 264.

³ Teheran 1349 (1969/70)

Aramane-je Iran ‘Ormianie Iranu’, używanego powszechnie, na rzecz wspomnianego wcześniej. Otóż zdaniem autora stwierdzenie ‘Ormianie Iranu’ wskazuje na zbyt daleko idącą obcość narodu, który od wieków mieszka wspólnie z Irańczykami, autor wskazuje na związki kulturowe i religijne (zanim Ormianie przyjęli chrześcijaństwo). Właściwie wydaje się, że propozycja autora jest próbą nowej identyfikacji etnicznej Ormian, co musi wzbudzić uzasadniony sprzeciw. Niemniej taki termin Iranijan-e armani pojawia się w najnowszych publikacjach dotyczących Ormian, które ukazują się w języku perskim, a ich autorami są sami Ormianie. Użycie tej nazwy można traktować jako próbę identyfikacji politycznej (w żadnej mierze nie etnicznej!) Ormian jako mieszkańców Iranu.

Na zakończenie tych rozważań proponuje przyjrzeć się definicji słowa armani ‘Ormianin, ormiański’ w Słowniku języka perskiego.⁴ Dowiadujemy się z niej podstawowych wiadomości o Ormianach. W definicji podkreślona jest też aktywność Ormian na rzecz zachowania swojego języka. Czytamy w niej że: „Ormianie to ludzie bardzo zdolni i pojętni jest między nimi wielu zręcznych artystów...” Definicja odzwierciedla rzeczywisty obraz Ormianina, który jest tematem niniejszego artykułu, Ormianina, który odegrał znaczną rolę w historii kulturalnej Iranu.

Ormianie mieszkający w Iranie przywiązani są do swojego języka, a jego znajomość w dużej mierze stanowi wyznacznik ich tożsamości. Właśnie starania o zachowanie języka i własnych tradycji sprzyjały powstawaniu szkół ormiańskich w Iranie. Często były to pierwsze nowoczesne szkoły na tym terenie.

Ormianie kultywują naukę swojego języka, który jest nie tylko językiem codziennej komunikacji. Uczą się też języka perskiego, który jest językiem urzędowym. Niemniej zdarzają się sytuacje, że nauka rodzimego języka odbywa się kosztem perskiego. Poznałem ormiańską rodzinę w Teheranie, której sześciolatek syn nie potrafił powiedzieć ani jednego słowa w języku perskim. Sytuacja taka należy jednak do rzadkości.

Aby ukazać próby zachowania języka ormiańskiego proponuję odwołać do obrazu literackiego. Bohater opowiadania perskiej pisarki Zoi Pirzad⁵, chłopczyk Edmund Lazarian uczy się w szkole ormiańskiej. Uczy się również języka perskiego, co czasami powoduje, że w przypadku słów rzadko używanych wypowiada te, które akurat pamięta (np. słowo z języka perskiego). Pewnego razu Edmund odwiedza sklep pani Grigorian:

⁴ Dehخوآ A., Loghat-nme, Teheran

⁵ Opowiadanie pochodzi ze zbioru opowiadań Jek ruz mande be ejd-e Pak [Został jeden dzień do Wielkanocy], Teheran 2001. Wszystkie cytaty podaję w tłumaczeniu własnym.

Pani Grigorian postawiła przede mną szklanę lemoniady. Nie lubię lemoniady – powiedziałem i zapytałem: A te kwiaty na pani chusteczce to tulipany? ‘Tulipany’ powiedziałem po persku, a pani Grigorian zaśmiała się. ‘Tulipan’ to po ormiańsku ‘kakacz’ - powiedziała.

Ten przykład doskonale obrazuje troskę Ormian na rzecz zachowania języka ojczystego.

Początek nowoczesnego systemu nauczania przypada w Iranie na wiek XIX. Nie sposób jednak mówić o Ormianach w Iranie i ich działalności na rzecz rozwoju kultury i oświaty w oderwaniu od ogólnej sytuacji panującej w kraju, który przecież zamieszkują od wieków.

W XIX w. sytuacja w Iranie w zakresie oświaty przedstawia się tragicznie. Poziom analfabetyzmu wynosi prawie 90%. W połowie wieku, za czasów panowania Nasir ad-Din Szacha (1848 – 1896) następują jednak pewne zmiany. Wiąże się to z działalnością Amira Kabira, założyciela pierwszej szkoły wyższej w Teheranie, w której wykładowcami byli w znacznej mierze Europejczycy. Amir Kabir, nie dokończywszy planowanych reform, został po trzech latach pracy na rzecz poprawienia poziomu nauczania zamordowany

Należy też podkreślić, że od początku XIX wieku Iran jest miejscem stałej penetracji misjonarzy chrześcijańskich, którzy poza oczywistą działalnością ewangelizacyjną, próbują organizować placówki oświatowe. Zakładane przez nich szkoły powstawały głównie wśród społeczności żydowskiej i wśród chrześcijan irańskich, w tym też Ormian. Pomimo licznych wysiłków misjonarzy tradycyjny sposób nauczania pozostał w tym czasie nie zmieniony. Zajęcia nadal odbywały się przy meczetach, a wykładowcami byli mułlowie.

Nieco lepiej na tle całego społeczeństwa przedstawiała się w tym okresie sytuacja Ormian. Oczywiście związane było to z prowadzoną przez nich działalnością kulturalną już od XVII w. Wystarczy wspomnieć o ormiańskiej uczelni przy kościele Zbawiciela w Nowej Dżolfie i drukarni ormiańskiej, która wówczas została założona. Już w 1638 r. pojawia się pierwsza drukowana książka, pochodząca ze wspomnianej drukarni, która jest zarazem pierwszą drukowaną książką na Bliskim Wschodzie.⁶ Należy też podkreślić, że Ormianie utrzymywali (i utrzymują) stały kontakt ze swoimi rodakami w innych częściach świata, a to pozwalało im wprowadzać nowe osiągnięcia i technologie (na przykład w udoskonalaniu metod druku). Wspomniane kontakty Ormian miały nie lada

⁶ Iszchanian R., Książka ormiańska w latach 1512 – 1920, tłum. z j. wschodnio-ormiańskiego A. Pisowicz, Wrocław 1994, ss. 61-65.

znaczenie dla polityki Iranu. Ormianie zatrudniani byli jako tłumacze, pracowali w dyplomacji.

Powróćmy do dziewiętnastowiecznego Iranu i czasu panowania Nasir ad-Din Szacha. W tym czasie Ormianie licznie zamieszkują nową stolicę Iranu – Teheran, gdzie zostali sprowadzeni z inicjatywy władcy, który widział w nich „zdolnych rzemieślników i zręcznych artystów”. Poza działalnością rzemieślniczą, czy artystyczną, pełnili służbę dyplomatyczną i to właśnie oni stali się pośrednikami w wymianie myśli kulturalnej i politycznej między Iranem a Europą. Dość wspomnieć Malkom Chana, posła szacha w Londynie. Tam też rozpoczął wydawanie liberalnego pisma w języku perskim Kanun [Prawo].

W XIX w. rozwija się szkolnictwo ormiańskie, ewoluuje i doskonali się system edukacji. Wykształceni za granicą Ormianie zakładają szkoły, które z kolei finansowane są często przez bogatych ormiańskich kupców. W tym czasie do istniejących już ośrodków oświatowych w Nowej Dżolfie i Tebrizie dochodzą szkoły założone w Teheranie i powstałe później na północy kraju - w Gilanie (prowincja nad Morzem Kaspijskim). Szkoły zazwyczaj posiadają własne biblioteki, a nauka w nich odbywa się w języku ormiańskim. Nauczanie języka perskiego jest często traktowane jako nauka języka obcego, obok np. francuskiego.

Przegląd wspomnianych ośrodków rozpocząć właśnie od Nowej Dżolfy. Już od XVII w. istnieje tu szkoła przy kościele Zbawiciela. Niemniej pierwsza nowoczesna szkoła powstała w Nowej Dżolfie w 1843 r. W drugiej połowie XIX w. założono jeszcze kilka szkół, z których trzy w 1880 r. uległy połączeniu tworząc jedną generalną uczelnię ormiańską, były to: szkoła przy kościele NMP, założona przez Harutiuna Apczariana, szkoła przy kościele św. Minasa założona przez Mariam Harutiunian i szkoła przy kościele św. Stefana, której założycielem był Margar Sukiasjan. Również z połączenia osobnych szkół dla dziewcząt i chłopców powstała jedna koedukacyjna. Poza wymienionymi szkołami istniało również przedszkole. W 1873 r. działający tam misjonarze założyli kolejną szkołę dla dziewcząt i chłopców.

W Tebrizie w roku 1877 bracia Tumanian, zamożni kupcy z Tebrizu, ufundowali szkołę dla chłopców o nazwie Hajkaszjan. Uczyło się w niej 150 chłopców w 5 klasach. Nauka trwała 8 lat. Bracia założyli w jej sąsiedztwie szkołę dla dziewcząt o nazwie Tamarian. W szkołach tych pracowało trzynastu nauczycieli. Szkoła posiadała również bibliotekę. W tym też mniej więcej czasie powstały szkoły (dla dziewcząt i dla chłopców) założone przez misjonarzy protestanckich.

W 1909 r. staraniem arcybiskupa Karapeta udało się scentralizować i ujednoczyć system edukacji przez utworzenie głównej szkoły średniej (dabirestan) Azerbejdżanu. Prowadziła ona działalność do 1936 r. Szkoła przyjęła sposób i program nauczania szkół w Tyflisie.

Charakterystyczne jest to, że wielu działaczy oświatowych dostrzegало potrzebę sprowadzania nauczycieli z Tyflisu, którzy byli w stanie nauczać żywego języka ormiańskiego. Jak wiemy, wschodnioormiański język literacki oparł się częściowo na dialekcie tyfliskim.

Podobną sytuację zauważamy w Gilanie, w miejscowości Raszt, gdzie pod koniec XIX w. sprowadzono nauczyciela z Tyflisu, niejakiego Mirmaniana, który zmodernizował sposób nauczania w tamtym ośrodku od strony „technicznej” wprowadzając do użytku stół, krzesła, tablicę.⁷

Powróćmy jeszcze do Tebrizu. W roku 1929 działało tam sześć szkół podstawowych, szkoła średnia dla dziewcząt i szkoła średnia dla chłopców. A na całym obszarze irańskiego Azerbejdżanu istniało 17 szkół. Warto też wspomnieć o założonym w 1916 r. przez intelektualistów ormiańskich Towarzystwie Kulturalnym. Zajęło się ono organizowaniem konferencji, odczytów, wspierało działalność artystyczną Ormian.

W Teheranie w 1869 r. grupa młodych Ormian, wśród nich Mikail Markarian (pochodził ze Stambułu), H. Gasparian (wykształcony w Szwajcarii) założyli Stowarzyszenie Przyjaciół Nauk, które miało na celu zorganizowanie szkół dla dzieci ormiańskich. W styczniu 1870 r. przy kościele św. Gawożga powstała pierwsza szkoła ormiańska w Teheranie, o nazwie Hajkazjan. W tym też czasie działają w Teheranie zagraniczni misjonarze, którzy zakładają szkołę w dzielnicy ormiańskiej przy silnym sprzeciwie duchownych ormiańskich. Szkoła Hajkazjan od samego początku przyjęła europejski model nauczania. Nauka w niej odbywała się w języku ormiańskim, uczono też języka perskiego.

W roku 1912 uroczystie obchodzono w szkole 1500-lecie powstania pisma ormiańskiego i 400-lecie istnienia drukarstwa ormiańskiego. Działalność szkół ormiańskich została wstrzymana w 1936 r. Na polecenie Rezy Szacha wszystkie nie perskie szkoły zostały zamknięte w ramach kampanii zmierzającej do iranizacji społeczeństwa. Szkoły zostały ponownie otworzone w 1943 r., z tym, że rząd zabronił używania języka ormiańskiego w celach innych niż religijne.

Warto wspomnieć o studiach armenistycznych, rozwijających się w ramach programów uczelni wyższych. We wczesnych latach 60. na uni-

⁷ A. Foruhi, F. Talebi, Armanjian-e Gilan [Ormianie z Gilanu], Raszt 1377 (1999), ss. 91-97.

wersytecie w Isfahanie otworzono sekcję armenistyczną. W następnych latach powstał też wydział armenistyczny na uniwersytecie teherańskim, który niejako stanowił uzupełnienie programu realizowanego na uniwersytecie w Isfahanie. Były to dwuletnie studia magisterskie (w Isfahanie licencjackie). Kierunek jednak został zawieszony.

Obecnie armenistyka jako program studiów wyższych wykładana jest wciąż w Isfahanie, ale również w Teheranie, na uniwersytecie Azade Eslami, począwszy od 1996 r. Warto jeszcze wspomnieć, że w 2002 r. rozpoczęło swoją działalność Centrum Studiów Armenistycznych w Iranie. Założyciele Centrum żywią nadzieję, że z czasem uda się nawiązać współpracę z innymi ośrodkami armenistycznymi działającymi na świecie.

Przedstawiłem krótki rys początków ormiańskich szkół powszechnych w Iranie. W ramach pewnego uzupełnienia trzeba poruszyć problem materiałów i podręczników do nauki.

Oczywiście w początkowej fazie rozwoju szkolnictwa nie istniały odpowiednie podręczniki, a dzieci uczyły się języka korzystając z tekstów religijnych.

Pierwszy podręcznik, zatytułowany Elementarz dla dzieci powstał w 1872 r., wydrukowany w drukarni ormiańskiej w Nowej Dżolfie. Druga książka – elementarz ukazała się w 1873 jako Księga śpiewów Dawidowych albo elementarz dla dzieci. W 1888 z inicjatywy Chaczatura Karapetiana również w Nowej Dżolfie ukazał się kolejny elementarz. Książka zawierała przykłady słówek, zdań, których miały się nauczyć dzieci, zawierała też opis gramatyki języka ormiańskiego. Dopelnienie książki stanowiły uwagi skierowane do rodziców typu: Jeśli opanujesz czytanie i pisanie, to i szczęście znajdziesz. Wszystkie wymienione pozycje pozbawione były ilustracji. W 1893 ukazał się Podręcznik języka ojczystego, wydany również w Dżolfie, który jako materiał przykładowy wprowadzał fragmenty wierszy, opowiadań, uatrakcyjniając w ten sposób naukę, a również zapoznając młodego czytelnika z dziełami literackimi.

Poza książkami przeznaczonymi do nauki języka zaczęły się też pojawiać pozycje dotyczące historii. W 1899 r. został wydany Krótki kurs historii narodu ormiańskiego.

Historia stanowiła obok języka podstawowy przedmiot nauczania. Pozwolę sobie zaprezentować obraz literacki, jaki przedstawia wspomniana wcześniej pisarka Zoi Pirzad. Nasz bohater Edmund Lazarian wyrusza do szkoły. W czasie drogi znajduje biedronkę, a ponieważ jest to pierwsza biedronka tej wiosny, co zdaniem irańskich Ormian wróży

pomyślność, myśli cały czas to o biedronce, to o życzeniu, które powinien był sobie pomyśleć...

Pierwszy dzwonek rozpoczynał lekcję historii. Przygotowałem się do lekcji i kiedy nauczyciel powiedział 'Lazarian' nie bałem się wcale. Nauczyciel zapytał: Który z władców Armenii nosił przydomek 'Litościwy'? W chwili, gdy otworzyłem usta, wszystko, lekcja, klasa, nauczyciel, przydomek władcy, kimkolwiek byłby wyleciało mi z pamięci. Przypomniałem sobie, że w pudełku, do którego włożyłem biedronkę, nie zrobiłem dziurek. Nauczyciel ponownie zapytał: Który z władców. (...) Popatrzyłem na usta Tahere i cokolwiek powiedziała powtórzyłem: - Sułtan Hamid drugi. Dzieci zaczęły się śmiać..

W XIX w. dzieci ormiańskie w Iranie miały dostęp do dzieł pisarzy ormiańskich, z których Chaczatur Abowian (ur. 1809 – zginął w 1848 r.) oraz Rafajel Patkanian (1830-1892) – tłumacz powieści Robinsona Cruoe na język ormiański zyskali ogromną popularność. Powodzeniem cieszyły się też dzieła powieściopisarza Hakoba Melik - Hakobiana (Raffi, 1835 - 1888), który pochodził ze wsi w pobliżu miejscowości Salmas w Iranie.

Wraz z rozwojem szkolnictwa rozwijała się praca tłumaczeniowa. Tłumaczono dzieła literackie z języka perskiego i angielskiego, które miały, przynajmniej początkowo, pełnić funkcję dydaktyczną.

Niemniej powstawały też oryginalne utwory irańskich Ormian. Zaangażowanie ormiańskich pisarzy doprowadziło do powstania w 1961 r. Związku Pisarzy Ormiańskich w Iranie. Związek wspiera działalność literacką młodych twórców.

Jednym ze znanych poetów ormiańskich współczesnego Iranu jest Warand Kurkcian, pracujący również jako dziennikarz i członek rady redakcyjnej ormiańskiego dziennika Alik. Swój pierwszy tomik wierszy wydał w wieku 18 lat przy wsparciu wspomnianego związku. W przeprowadzonym z nim wywiadzie zamieszczonym w piśmie Entechab [Wybór] z 2.06.2000 podkreślał obecność problematyki współczesnego Iranu w twórczości poetów ormiańskich. Wspomniął o planowanej antologii poświęconej wojnie iracko-irańskiej. Na dość przewrotne pytanie o to, czy sam pisze wiersze w języku perskim, odpowiedział, że pisał, ale przyjaciel, przygotowujący je do druku, zgubił je. Od tego czasu – perska muza, jak powiada, opuściła go.

Skoro już owa perska muza została wywołana, należy podkreślić oczywisty również wpływ poezji i literatury perskiej na rozwój twórczości pisarzy ormiańskich.

Działalność literacka nie jest jedynym przejawem życia kulturalnego Ormian w Iranie. To oni jako pierwsi zainicjowali prace teatru, kina, jako pierwsi wprowadzali do Iranu nowe style w malarstwie, muzyce, rozwijające się w tym czasie w Europie.

Pierwszą grupę teatralną w Iranie założył w miejscowości Tebriz ksiądz ormiański Mesrop Papazjan. Wspomina on: „W kwietniu 1879 r. rozbiliśmy namiot i po raz pierwszy wystawiliśmy przedstawienie”.⁸ W tym też czasie ksiądz Papazjan pracował w jednej ze szkół, tak więc do udziału w przedstawieniach namawiał swoich uczniów, młodych Ormian mieszkających w Tebrizie. Jako ciekawostkę można podać wiadomość o tym, że córka Papazjana również brała udział w przedstawieniach, co budziło zdumienie u wszystkich. Tak więc i pierwszą aktorką w Iranie była... Ormianka.

Grupy teatralne zbierały się w Teheranie w domach prywatnych. W 1880 r. przy szkole Hajkazjan powstał teatr. Rok później Ormianie założyli Towarzystwo Miłośników Teatru. Towarzystwo współpracowało z grupą tłumaczy ormiańskich, którzy na potrzeby teatru tłumaczyli światowe dzieła dramatyczne. Z inicjatywy Towarzystwa w 1888 r. została wystawiona w języku perskim sztuka Moliera Skąpiec.

Dżamszid Malek Pur, autor pracy nt. utworów dramatycznych, słusznie uznaje Ormian za twórców irańskiego teatru. Jednocześnie podkreśla: „Ormianie przekazali sztuce wielu scenarzystów, aktorów, reżyserów.”⁹

Myślę, że stwierdzenie to w równym stopniu można odnieść do pionierskiej działalności Ormian w dziedzinie kinematografii irańskiej. W 1916 r. Aleks Szahinian jako pierwszy w Iranie wyświetlał filmy rosyjskie i francuskie. Warto też przypomnieć postać Howannesa Howaniana – jednego z pierwszych autorów scenariuszy telewizyjnych i reżysera. Howanian urodził się w miejscowości Meszhed (północno - wschodni Iran) w 1900 r. Jako dziecko przeprowadził się do Rosji. W 1929 r. powrócił do Iranu i zamieszkał w Teheranie, gdzie z jego inicjatywy powstała szkoła filmowa. Wraz z rozwojem sztuki filmowej Ormianie zasłynęli jako twórcy muzyki filmowej i plakatu.

„Pionierska działalność” – tak chyba można określić działalność kulturalno – oświatową Ormian w Iranie i chociaż niniejszy tekst nie przedstawia wszystkich jej przejawów i nie stanowi próby przypomnienia

⁸ Za: A. Hovian, *Iranijan-e Armani, Teheran 1381 (2002)*, s. 76.

⁹ Za: A. Hovian, *Iranijan-e Armani...* s. 75.

roli Ormian w dziejach Iranu, zwraca uwagę na stałą obecność Ormian w rozwoju kulturalnym tego kraju. Doktor A. Simonian, wykładowca języka i literatury ormiańskiej na uniwersytecie Azad-e Eslami, w jednym z wywiadów podkreśla: „Jako Irańczyk dumny jestem, że dialog między cywilizacjami prowadzony jest w Iranie od wielu stuleci...” Mówi to jako Ormianin, czujący etniczną więź ze swoim narodem i jako Irańczyk, mieszkaniec Iranu, któremu nie obce są problemy tego kraju. Mówi to wreszcie jako Osoba Dialogu, dialogu cywilizacji, który wykracza poza programy, akcje, czy działalność Centrum Kulturalnego na ulicy odchodzącej od alei Komitasa w Erywaniu...

MOJA BIOGRAFIA

Eduard SZMAWONIAN [Eibląg]

Moja biografia, jak sądzę, jest niezwykła, trudna ze względu na wydarzenia z mojego życia oraz predestynowana tym, co przeżyłem – losami moich rodziców, z którymi ja, jako najmłodszy w rodzinie, mieszkalem do końca ich życia, aż do 45 roku mego życia, dzieląc z nimi wszystkie niedole losu, jak to nakazuje ormiańska tradycja, ponosząc odpowiedzialność i troszcząc się pod każdym względem o ich byt.

Urodziłem się 7 czerwca 1935 r. w Tbilisi w rodzinie urzędniczej. Ojciec Hajk (1895) oraz babcia Zaruhi (1869) urodzili się i mieszkali w starożytnej stolicy Armenii w Wanie (miasto to liczy sobie już ponad 3700 lat, obecnie znajduje się na terytorium Turcji). W 1915 roku w czasie rzezi 1,5 miliona Ormian, zgotowanej przez imperium osmańskie w Turcji oraz po zamordowaniu mojego dziadka, babcia wraz z ojcem i całym jego rodzeństwem zbiegli do Tbilisi w Gruzji.

W roku 1937r. w szczytowym okresie represji stalinowskich ojciec mój został nieoczekiwanie i niewinnie aresztowany jako „wróg ludu” (w rzeczywistości był on zagorzałym fanatykiem radzieckiego ustroju) i wysiedlono go do Iranu, do miasta Tabriz, dokąd w 1938 r. wysiedlono również całą moją rodzinę: matkę Astchik (1903), babcię oraz mnie z trójką rodzeństwa. Tam rozpocząłem naukę, początkowo w szkole perskiej, następnie ormiańskiej. Mimo, iż rodzina nasza żyła w Iranie w pełnym dostatku, ojciec uparcie wielokrotnie zwracał się o zezwolenie władz radzieckich na powrót naszej rodziny, które w końcu uzyskał i w 1946r. wróciliśmy do naszej Ojczyzny – Armenii, do miasta Erywań. Tam kontynuowałem naukę w szkole ormiańskiej aż do VI klasy. Nie zdążyliśmy nacieszyć się życiem w Ojczyźnie, ani też kupionym przez ojca z wielkim trudem nowym, wspaniałym mieszkaniem, gdyż zaledwie miesiąc po jego nabyciu, w czerwcu 1949 r. w ciągu jednej nocy naszą rodzinę (ojca, matkę, babcię, siostrę i mnie) wraz z grupą 80 000 Ormian nieoczekiwanie i niewinnie wysiedlono na Syberię, do Kraju Ałtajskiego. Osiedlono nas w tajdze, w miejscu, gdzie przedtem nie stanęła stopa ludzka. Mieszkaliśmy w obozie, w namiotach. Jechaliśmy na Syberię 19 dni w zamkniętych wagonach towarowych, na pryczach, w takich

samych strasznych warunkach, w jakich faszyci wywozili niewinnych ludzi do obozów koncentracyjnych.

Na Syberii, mając 14 lat, zmuszony byłem pracować w tajdze jako drwal, porobek do koni, za co otrzymywałem 300 g chleba dziennie. Potem, gdy zamieszkaliśmy na wsi, pracowałem jako ładowacz w zakładach lnarskich. Po przeprowadzeniu się do Bijska (również Syberia) od 1951r. do 1954 r. zarabiałem pieniądze grą na akordeonie - byłem kierownikiem amatorskich grup artystycznych trzech dużych fabryk – odzieżowej, cukierniczej i obuwniczej. W ciągu pierwszych półtora – dwu lat praktycznie byłem jedynym żywicielem naszej rodziny i od tego czasu, zaznawszy przy tym wszystkich niedoli życia zesłańca i będąc jeszcze młodym człowiekiem, stałem się absolutnie samodzielny i niezależny, sam rozwiązywałem wszystkie osobiste problemy życiowe: sprawę nauki w szkole wieczorowej, którą musiałem pogodzić z pracą, wybór zawodu, podjęcie studiów i in. Chciałbym podkreślić, że Bijsk był starym, typowym dla tego okresu bandyckim miastem, gdyż prawie 90% rdzennych jego mieszkańców było zesłańcami odbywającymi karę za przestępstwa kryminalne i ich potomkami, w związku z czym młodzi Ormianie, w tym również i ja, niejednokrotnie wciągani byliśmy do niebezpiecznych potyczek fizycznych z tamtejszymi mieszkańcami o podłożu narodowościowym. Byłem fizycznie silnym młodzieńcem i zajmowałem się ciężką atletyką - w wieku 18 lat zostałem mistrzem Kraju Altajskiego w sztandze, jednakże po kolejnym napadzie grupy bandytów i groźnym dla mojego życia zranieniu nożem musiałem porzucić sport na całe życie.

W 1954r. ukończyłem szkołę i po śmierci Stalina KGB pozwoliło mi wyjechać do Nowosybirska, gdzie chciałem podjąć studia w Wyższej Szkole Inżyniersko-Budowlanej. Pod konwojem dwu żołnierzy z automatami doprowadzony zostałem do KGB w tym mieście. Byłem wolny dopiero po podpisaniu zobowiązania, że nie będę wyjeżdżał poza granice miasta. Będąc jedynym Ormianinem - zesłańcem w nieznanym mi mieście, z trudem udało mi się przygotować do egzaminów na kierunek, na który o jedno miejsce walczyło 5-6 osób. Odniosłem jednak sukces, gdyż egzamin ten zdałem pomyślnie. Studiując, sam musiałem rozwiązywać sprawy swego mieszkania i utrzymania. Chciałbym podkreślić, że w najbliższym otoczeniu, spośród wielu tysięcy dzieci Ormian tylko mnie udało się bez wcześniejszej znajomości języka rosyjskiego wykształcić się w szkole na Syberii i podjąć tam studia.

W 1956 r. ja oraz wszyscy członkowie mojej rodziny, zostaliśmy osobiście zrehabilitowani i wróciliśmy do Erywania, gdzie kontynuowałem

studia dzienne od trzeciego roku na Politechnice Erywańskiej. W 1959r. pomyślnie ukończyłem politechnikę jako inżynier budownictwa przemysłowego i cywilnego.

Moją pracę i rozwój kariery zawodowej można uznać za dość pomyślną, jednakże trudną i żmudną w warunkach reżimu komunistycznego, jako że byłem osobą z przeszłością i bez jakiegokolwiek poparcia ze strony innych osób, jeśli weźmie się pod uwagę, że tylko dzieci pracowników partyjnych wysokiego szczebla oraz dzieci urzędników mogły zdobyć prestiżową pracę i łatwo awansować. Skłoniło mnie to do podjęcia decyzji o poświęceniu się działalności naukowej, przy czym wiedziałem, że zgodną ze swymi pragnieniami przyszłość mogę osiągnąć tylko własnymi siłami, dzięki własnym możliwościom oraz poprzez dalsze podnoszenie kwalifikacji.

Po ukończeniu studiów kierowałem budową dwóch budynków mieszkalnych w Erywaniu, a po ich zbudowaniu zostałem przeniesiony do Zarządu Zjednoczenia Budownictwa Hydroenergetycznego Armenii na stanowisko starszego inżyniera działu produkcyjno-technicznego. We wrześniu 1960r. zaproponowano mi pracę na Politechnice Erywańskiej i w drodze konkursu otrzymałem stanowisko asystenta Katedry Organizacji i Technologii Budownictwa, a w roku akademickim 1961/62 byłem starszym wykładowcą katedry. Pod koniec 1962r. przeszedłem do pracy we Wszechzwiązkowym Instytucie Naukowo-Badawczym Kamienia i Siliikatów (krzemianów). Pracowałem w laboratorium kamienia naturalnego, kontynuując jednocześnie wykładanie technologii budownictwa na Politechnice aż do 1988 r. W laboratorium kamienia pracowałem na stanowisku starszego, a następnie głównego inżyniera, a od 1967r. - starszego pracownika naukowego po zajęciu pierwszego miejsca w konkursie dla autorów opracowań 34-ch tematów naukowych Instytutu na skalę krajową. W 1964r. rozpocząłem zaoczne studia doktoranckie, w 1969r. pomyślnie obroniłem dysertację, pierwszą w nauce poświęconą badaniu polerowalności kamieni naturalnych, dzięki opracowanemu przeze mnie przyrządowi elektronicznemu „Połyskomierz NIIKS-M”, i otrzymałem stopień naukowy doktora nauk technicznych. Za przyrząd ten w 1969r. otrzymałem świadectwo autorskie Komitetu Wynalazków Związku Radzieckiego, a sam „Połyskomierz NIIKS-M” został nagrodzony dyplomem Międzynarodowej Wystawy „Materiały Budowlane - 71”. Przeprowadzone przeze mnie po raz pierwszy badania i połyskomierz spotkały się z bardzo dużym zainteresowaniem i oddźwiękiem wśród naukowców i specjalistów z dziedziny obróbki drewna, szklarstwa,

meblarstwa i innych branż przemysłu i geologii zarówno w Związku Radzieckim, jak i w wielu krajach europejskich, a na ich temat pojawiły się recenzje w zagranicznych wydawnictwach naukowo-technicznych. Z dużym zainteresowaniem zagranicznych naukowców spotkał się również inny opracowany przeze mnie temat w zakresie przemysłowej technologii wykładania (wykańczania) paneli ściennych płytami z kamienia naturalnego. Została ona raz pierwszy wdrożona przy budowie nowego wielopiętrowego budynku Instytutu Kamienia oraz wielu budynków mieszkalnych w Erywanii. Ostatnim znaczącym tematem na skalę krajową zrealizowanym pod moim kierownictwem w latach 1973-74 było opracowanie i wydanie we współautorstwie pierwszego w ZSRR „Katalogu kamieni licowych ZSRR”, zawierającego wszystkie parametry fizyczno-mechaniczne kamieni z 94 złóż.

Przez okres 1962-74, kiedy to pracowałem w Instytucie, napisałem i opublikowałem 46 prac naukowych, zrealizowałem 12 tematów naukowo-badawczych na skalę krajową ocenionych jako „bardzo dobre” oraz opracowałem metody i przyrządy dla określania ośmiu zupełnie nowych parametrów fizyczno-mechanicznych i technicznych kamienia naturalnego, które zostały wdrożone do praktyki badawczej, w tym dwa tematy na poziomie wynalazku. W 1973r. Najwyższa Komisja Atestacyjna Związku Radzieckiego nadała mi tytuł naukowy Starszego Pracownika Naukowego - docenta w specjalności „materiały, elementy i wyroby budowlane „.

Na podstawie rekomendacji działu budowlanego Centralnego Komitetu Komunistycznej Partii Armenii od 1974r. do końca 1975r. pracowałem w Zakładach Konstrukcji Żelbetowych nr 1 w Erywanii na stanowisku głównego inżyniera, a następnie dyrektora. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy pracy opracowałem i wdrożyłem do produkcji 13 wniosków racjonalizatorskich w zakresie udoskonalenia istniejących urządzeń i zmiany zbrojenia nośnego płyt. Przynosiło to duże efekty ekonomiczne w skali roku i pozwoliło na systematyczne przekraczanie państwowych planów produkcji żelbetonu. Za wyniki mojej pracy otrzymałem podziękowanie na podstawie zarządzenia Ministra.

W 1976r. Wszechzwiązkowy Instytut Naukowy Geologii Surowców Nierudnych (Kazań) zaproponował mi zorganizowanie i kierowanie w Erywańskiej Filii tego Instytutu głównym w Związku Radzieckim laboratorium technologicznej oceny naturalnych kamieni licowych ze złóż badanych w ZSRR . Przez okres 2 lat udało mi się zorganizować duże laboratorium, które w ciągu roku stało się znane w geologii Związku

Radzieckiego ze względu na poziom prowadzonych w nim prac naukowo-badawczych.

W 1981r. zostałem przeniesiony na stanowisko głównego inżyniera filii w Erywanii z zachowaniem jednocześnie do 1985r. stanowiska kierownika laboratorium. Przez okres pracy w filii pod moim kierownictwem opracowano na podstawie umowy 23 tematy naukowo-badawcze na skalę krajową ocenione bez wyjątku bardzo wysoko. Rady Naukowe Filii i Instytutu Związkowego wdrożyły jeden wynalazek oraz 7 wniosków racjonalizatorskich w zakresie modernizacji wyposażenia laboratoryjnego. Pracując w filii napisałem ostatnią uogólniającą pracę na zamówienie Ministerstwa Geologii ZSRR - Zalecenia Metodyczne ą 18 „Ocena poierowalności i przydatności dekoracyjnej naturalnych kamieni licowych przy poszukiwaniach i badaniach złóż”, która to praca na podstawie Zarządzenia Ministra Związku Radzieckiego została wydana i wdrożona po raz pierwszy do praktyki branży jako instrukcja obowiązująca do realizacji w ZSRR.

Ogółem w ciągu 26 lat pracy naukowo-pedagogicznej opracowałem i opublikowałem w prasie radzieckiej oraz wdrożyłem około 70 opracowań naukowych, mam na swym koncie 2 wynalazki i 21 wniosków racjonalizatorskich, dzięki którym moja skromna osoba stała się znana w nauce Związku Radzieckiego oraz wielu innych krajów. W tym okresie wybrano mnie do piastowania społecznej funkcji prezesa Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego „Przemysł Budowlany” na Politechnice, w Instytucie Kamienia oraz Zakładzie Żelazobetonu, a od 1976 do 1985r. pełniłem funkcję pozaetatowego inspektora Działu Nauki, Kultury i Oświaty Republikańskiej Kontroli Ludowej przy Centralnym Komitecie Komunistycznej Partii Armenii. Otrzymałem wiele Dyplomów Uznania od kierownictwa tych organizacji republikańskich i związkowych.

Od 1962 do 1986 r. zajmowałem się amatorsko kolekcjonowaniem półszlachetnych kamieni ozdobnych (ponad 500 eksponatów), doskonale opanowałem obróbkę kamieni, własnoręcznie wykonywałem wzorce kolekcjonerskie oraz różne wyroby artystyczne: szkatułki, wazon, fajka, ozdoby jubilerskie itp., uczestniczyłem w wystawach i otrzymałem dyplom „Mistrza Ludowego Artystycznej Obróbki Kamienia”.

W latach 1985-1991 na wniosek Ministra Szkolnictwa Wyższego i Średniego Specjalistycznego Armenii pracowałem na stanowisku Kierownika Wydziału Budownictwa Inwestycyjnego i Zaopatrzenia Materiałowo-Technicznego tego Ministerstwa, a od 1989 r. - na stanowisku Kierownika Wydziału Kształcenia Średniego Specjalistycznego, któremu podlegało 76 techników i szkół o profilu zawodowym.

Na początku 1992 r. po rozpadzie Związku Radzieckiego „demokraci”, którzy doszli wówczas do władzy, bez powodu zwolnili z pracy wszystkich urzędników zajmujących wysokie stanowiska w Republice, co dotyczyło również mnie, przy czym uczyniono to nie bacząc na polityczne aspekty mojej biografii i na to, że jestem jedynym w Republice uczonym - wysokiej klasy specjalistą z dziedziny naturalnych kamieni licowych, oraz bez uwzględnienia mej rzetelnej i uczciwej pracy przez 51 lat (z uwzględnieniem pracy na Syberii).

Myślę, że nie od rzeczy będzie również podkreślenie, że moja biografia twórcza włączona została do wydanej w 1997r. w Erywanu małej encyklopedii, gdzie zaliczono mnie do grupy 134 wybitnych działaczy nauki i kultury irańskich Ormian, którzy powrócili do Armenii w latach 1918-90 r. i którzy poświęcili swą pracę dla dobra Ojczyzny.

Zwolniono mnie akurat w czasie mojej ciężkiej choroby i operacji. Będąc więc bez pracy i znajdując się w ciężkich warunkach życiowych, w 1994 roku wraz z żoną podjąłem decyzję o wyjeździe z Armenii (podobnie jak wiele tysięcy przedstawicieli inteligencji) do Kaliningradu, gdzie przyjąłem obywatelstwo rosyjskie. Moim celem był późniejszy wyjazd do Polski, gdzie od 1990 r. mieszkają na stałe nasze dwie córki, obywatelki Rzeczypospolitej Polskiej. W Kaliningradzie przez okres dwóch lat pracowałem jako główny specjalista w przedstawicielstwie zagranicznej firmy, zajmując się organizacją i kapitalną przebudową budynku firmy. Na początku 1998 r. wyprowadziliśmy się na stałe do Polski, przyjechaliśmy do Elbląga, gdzie mieszkamy do chwili obecnej. Mieszkamy we własnym mieszkaniu, ale nie pracujemy ze względu na nieznaną znajomość języka i na nasz emerytalny wiek.

Żona, Lili Szmawonian, ukończyła w 1960r. Uniwersytet Państwowy w specjalności filolog - wykładowca języka niemieckiego. 34 lata pracowała jako nauczyciel klas początkowych w ormiańskiej szkole ogólnokształcącej, osiągając w swej pracy bardzo dobre wyniki - była znanym w Republice nauczycielem, członkiem Rady Naukowo-Metodycznej Ministerstwa Oświaty, kierowała Szkołą Postępowych Metod dla nauczycieli-metodyków nauczania w klasach początkowych w Republikańskim Instytucie Doskonalenia Nauczycieli, opublikowała wiele prac naukowych, otrzymała wiele nagród rządowych oraz uhonorowana została zaszczytnym tytułem „Zasłużony Nauczyciel Republiki Armenii”.

Starsza córka, Zuzanna Szmawonian, mieszka wraz z rodziną w Elblągu. Ma tytuł magistra inżyniera, ukończyła w 1988r. z wyróżnieniem

Politechnikę Erywańską, Wydział Cybernetyki Technicznej, zaproponowano jej pracę na uczelni. Osiągając bardzo dobre wyniki rozpoczęła studia doktoranckie, następnie pomyślnie zdała wszystkie egzaminy na tytuł kandydata nauk, dwukrotnie wygłaszała odczyty na sympozjach, ma dwie publikacje naukowe. W 1990 r. została skierowana przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego ZSRR na wymianę naukową do Polski dla ukończenia doktoratu. Wyszła za mąż za Polaka, ma jedną córkę, obecnie pracuje w ABB Zamech Gazpetro, firmie należącej do szwajcarsko-szwedzkiego koncernu ABB. W 1997 r. powołana została na pierwszego i jedyne w Polsce tłumacza przysięgłego języka ormiańskiego, jest też tłumaczem przysięgłym języka rosyjskiego.

Młodsza córka, Anna Szmawonian, mieszka w Warszawie, w 1992 r. ukończyła Erywańskie Konserwatorium Państwowe w klasie fortepianu, w tym samym roku przyjechała do Polski, pracowała jako nauczyciel i dyrektor w prywatnej szkole muzycznej w Warszawie, wyszła za mąż za Ormianina - obywatela Austrii, ma syna. Od kilku lat pracuje też w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych jako tłumacz języka ormiańskiego.

Na zakończenie tego szczerego opowiadania o moim życiu i pracy, nagle i niezastuzenie przerwanej ponad 12 lat temu, chciałbym w kilku słowach powiedzieć o ostatnim niezwykłym epizodzie mojego życia - w wieku 68 lat, od połowy 2002 r., bez jakiegokolwiek zawodowego przygotowania i bez jakiegokolwiek pomocy oraz nie przejawiając wcześniej żadnego zainteresowania tego rodzaju hobby, zacząłem malować olejem na płótnie obrazy przedstawiające przyrodę i zabytki starożytnej architektury mojej ojczystej Armenii, a także Polski, maluję kopie obrazów znanego i cenionego przeze mnie armeńskiego artysty - pejzażysty, Howanesa Ajwazowskiego.

I ZAMOJSKIE SPOTKANIA KULTUR

Paweł KORCZEWSKI [Warszawa]

Zamość, miasto wpisane na Światową Listę Dziedzictwa Kulturalnego UNESCO, było w dniach 9 – 11 maja 2003 r. gościem spotkań kultur, które przed wiekami współtworzyły to miasto. Już u samego początku miasta mieszkali tu obok Polaków przedstawiciele wielu nacji by wymienić Ormian, Żydów, Rusinów, Greków, Szkotów, Holendrów. Hetman i kanclerz Rzeczypospolitej Jan Zamoyski, bardzo szybko zorientował się, że dla stworzenia dobrze funkcjonującego organizmu miejskiego musi tu osiedlić przedstawiciele wielu zawodów, wielu nacji, bo w tamtych czasach wykonywany zawód był bardzo często przypisany do nacji.

W 1580 r. powstaje miasto Zamość, w 1585 r. Ormianie, a w 1587 r. Żydzi sefardyjscy, ci z Europy Zachodniej, bogatsi, zostają zaproszeni do osiedlania się w Zamościu. I powstało miasto wielu kultur, wielu narodów, które żyły obok siebie w zgodzie i wzajemnym poszanowaniu.

W tym roku na I Zamojskich Spotkaniach Kultur prezentowana była kultura Ormian i Żydów i było to dla wielu przypomnieniem, że przedstawiciele tych narodów wnieśli wielki wkład w życie gospodarcze i kulturalne miasta.

Spotkania zaczęły się od sesji popularyzatorskiej w sali Consulat, w Zamojskim Ratuszu: sesję otworzył honorowy gospodarz, czyli prezydent miasta Marcin Zamoyski. Potem nastąpiły wykłady. Pierwszym z nich był wykład dra Adama Andrzeja Witusika – „Rzym przenieść się odważył w sam środek Sarmacji”. Początek drogi Zamościa wielokulturowego. I była to bardzo przekonująca lekcja historii i patriotyzmu w szczelnie wypełnionej sali ratusza. Kolejne wykłady wygłosili: mgr Marek Borys – „Dzieje Kościoła prawosławnego i greckokatolickiego w powiecie zamojskim” oraz mgr Adam Kopciowski – „Życie codzienne Żydów w Zamościu w okresie międzywojennym”.

Po sesji w Muzeum Zamojskim znajdującym się w kamieniczkach ormiańskich przy Rynku Wielkim otwarta została ciekawa wystawa – „Zamość miasto wielu kultur XVI-XIX w.” Po symbolicznej lampce wina obejrzelśmy film „Ormianie polscy” – Adama Kulika, poczym odbyło się spotkanie z autorem. Film prezentował dzisiejsze problemy Ormian

Polskich – i była to niezwykle wiarygodna opowieść.

Mocnym wydarzeniem spotkań był film „Barwy granatu” reż. Sergieja Paradżanowa – autobiograficzna poetycka opowieść filmowa, pełna symboliki, ukazująca obyczaje i tradycje ormiańskie. Prawdziwa uczta ducha. Przed projekcją filmu, w holu kina była uczta ciała – przy sownicie zastawionym stole można było degustować specjały kuchni ormiańskiej i żydowskiej.

Wieczorny koncert pieśni chasydzkich, w Jazz Klubie „Kosz”, włączonych w jazzowe tony zespołu Koluch & Chawejrim z Krakowa zakończył piątkowy dzień spotkań kultur.

Sobota zaczęła się od warsztatów tanecznych w Zamojskim Domu Kultury, nauki tańców ormiańskich i żydowskich poprowadzonych przez Marzenę Maleszyk z Lublina i Amalię Sahakian – artystkę ormiańską. Po południu w Hotelu Orbis „Zamojski” została otwarta wystawa pt. „Ślady”, złożona z prac młodzieży z MDK im. K. Makuszyńskiego w Zamościu. Ślady kultur społeczności, których już w Zamościu nie ma, w artystycznym widzeniu młodzieży.

Koncert ormiańskiej artystki Amalii Sahakian na Rynku Wielkim poderwał do zabawy dzieci, młodzież i dorosłych. Bawili się wszyscy wytworni goście i kłozardzi. Piękny głos pani Amalii, wewnętrzne ciepło i miłość do muzyki wytworzyły niezapomnianą atmosferę. Po koncercie odbyło się spotkanie z panem Adamem Terleckim – prezesem Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego i panią Amalią Sahakian w sali koncertowej muzeum. Pan Adam nakreślił historię Ormian w Polsce, a pani Amalia, na prośbę słuchaczy, nawiązała do symboliki obrazów z filmu „Barwy Granatu”. Następnie w kościele oo. franciszkanów, odbył się koncert pieśni ormiańskich, gruzińskich i cerkiewnych w wykonaniu Męskiego Zespołu Wokalnego „KAIROS” z Lublina. Dostojne brzmienie chóru przeniosło słuchaczy w sferę wyciszenia greckich mnichów, wyrwało z koła obłądnego pośpiechu dnia dzisiejszego.

Spektakl teatralny „Był sobie raz ...”, oraz koncert tria klezmerskiego z Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” z Lublina przed synagogą, i koncert zespołu „Eryk Kulm Quartet” w Jazz Klubie „Kosz” to ostatek imprezy sobotniego dnia kultur.

Niedzielną Msza św. wg obrządku ormiańskokatolickiego w kościele oo. redemptorystów, w dawnej cerkwi grecko-ruskiej sprawowana przez ks. kan. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego była ciekawym przeżyciem dla miejscowej społeczności, bo ostatnia Msza św. w tym obrządku była odprawiana może nawet dwieście lat temu. Wspaniałe głosy kleryków

a szczególnie br. Ernesta, kleryka mariańskiego z Lublina (Ormianina rodem z Baku), współgrały z tą niewielką dawną cerkwią, teraz szczelnie wypełnioną wiernymi różnych wyznań i obrządków.

Był więc symboliczny uścisk dłoni na zakończenie i zapowiedź, że spotkania kultur będą kontynuowane. Było poważnie i zabawnie, nastrojowo i rozrywkowo, jak skomentowano spotkania w lokalnym portalu internetowym.

**Słowa powitania wygłoszone przez ks. Stanisława Kielbasę rektora kościoła pod wezwaniem św. Mikołaja w Zamościu.
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.**

Znakiem krzyża i pozdrowieniem chrześcijańskim witam serdecznie wszystkich Was, drodzy bracia i siostry, w naszej świątyni św. Mikołaja w to szczególne spotkanie zorganizowane w całości jako I Zamojskie Spotkania Kultur. A to nasze wyjątkowe spotkanie w Eucharystii, któremu będzie przewodniczył nasz gość ks. kan. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, duszpasterz krajowy Ormian w Polsce, którego bardzo gorąco witamy. Liturgia będzie odprawiana w obrządku ormiańskokatolickim. Wraz z nim witam braci prezbiterów Marianów, którzy będą towarzyszyć w tym uwielbieniu Boga.

Witam także zaproszonych gości, kapłanów: ks. prof. dr Stanisława Bartnika proboszcza w Lublinie, ks. kanclerza prałata Jana Pierosza, ks. Witolda Markiewicza proboszcza prawosławnego w Zamościu, ks. proboszcza Wiesława Mokrzyckiego. Witam wszystkich Was drodzy, na czele z organizatorami I Zamojskich Spotkań Kultur.

To spotkanie jako uwielbienie Boga jest takim centralnym, najważniejszym dziękowaniem Bogu za dar wiary i kultury, bo bez Boga, bez odniesienia do Boga nie ma prawdziwej Kultury, kultury człowieka. Dobrze więc się stało, że na tym wspólnym spotkaniu w wymiarze kultur: katolickiej, ormiańskokatolickiej, greckokatolickiej, prawosławnej, żydowskiej, że chcemy w Eucharystii ormiańskokatolickiej podziękować Bogu. Serdecznie, jeszcze raz, zapraszam do wspólnego uwielbienia Boga.

**Kazanie ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego.
Kristos hariaw i merreloc! Orhniał e Harutiun Kristosi!
Chrystus Zmartwychwstał. Błogosławione Zmartwychwstanie Chrystusa.**

Tym pozdrowieniem Ormianie należący do Kościoła katolickiego obrządku ormiańskiego, bądź do Ormiańskiego Kościoła Apostolskie-

go, rozproszeni po całym świecie pozdrawiają się wzajemnie w okresie Wielkanocy. Pozdrowienie kieruję przede wszystkim do moich braci kapłanów i kleryków kościoła katolickiego trzech obrządków: rzymskiego, greckiego i ormiańskiego jak również do kapłana siostrzanej cerkwi prawosławnej. To pozdrowienie kieruję do was wszystkich, drodzy bracia i siostry, mieszkający w tym pięknym mieście Zamościu, mieście tak wielu kultur i tradycji. Mszę św. odprawiam z wielkim wzruszeniem, bo przynajmniej od stu albo od stu pięćdziesięciu lat jest to pierwsza Msza św. sprawowana w obrządku ormiańskokatolickim tu w tym mieście.

Tu żyli i mieszkali Ormianie, tworzyli to miasto, budowali, posiadali własne świątynie, a wydarzenia dziejowe spowodowały, że nie ma już wspólnoty ormiańskiej, ale jest pamięć po tych pracowitych i sprawiedliwych osobach mieszkających w waszym mieście.

Ormianie to najstarszy chrześcijański naród na świecie. W 301 r., a więc 1700 lat temu Armenia za przyczyną świętego Grzegorza Oświeciciela przyjęła chrzest. Dwa lata temu, na 1700-lecie, Ojciec Święty odwiedził Armenię wielbiąc Pana Boga, za ten wielki dar Chrztu św.

Już w 405 r. Ormianie przyjęli własny alfabet i wprowadzili swój język narodowy starormiański, tzw. grabar, do liturgii. Dzisiaj Msza św. sprawowana jest w dwu językach: w grabar, obecnie używanym jedynie w liturgii, i w j. polskim, który zgodnie z uchwałą II Soboru Watykańskiego jest wprowadzony do liturgii. Ale cały układ Mszy św. jak i szaty liturgiczne są takie, jakich używali kapłani w dawnym Zamościu, bo układ Mszy św. nie zmienił się od wielu wieków.

Ormianie to naród prześladowany za wiarę. W wyniku prześladowań tureckich od XI w. Ormianie wędrują wzdłuż szlaków kupieckich: na Bliski Wschód, do Azji Mniejszej, a przez Krym i Bałkany do Polski. Założyli swoje kolonie we Lwowie, Kamieńcu Podolskim także w pobliskim Lublinie. W 1585 roku mądry hetman Jan Zamojski zakładając to miasto sprowadził obok Polaków, Rusinów, Żydów, Szkotów i Anglików, również Ormian.

Ormianie służyli w kupiectwie, rzemiosła a także oddawali nieoczone usługi jako tłumacze, dyplomaci, pomagali w wykupie jeńców z niewoli tureckiej. Tu w pobliżu powstały przy ulicy Ormiańskiej pierwsze domy Ormian a na zwieńczeniu tej ulicy powstała wspaniała świątynia wzniesiona w XVII wieku przez Ormian.

Od 1630 roku Ormianie w Polsce przyjęli unię z Kościołem katolickim, uznali zwierzchnictwo Ojca Świętego, biskupa Rzymu, ale zach-

wali swoje zwyczaje i obyczaje, zachowali swoje tradycje, swój język w liturgii, i zachowali swój kalendarz.

Ormianie w Zamościu przeżywali wszystkie wydarzenia tego miasta. Zajmowali się handlem, sprowadzali z dalekiego wschodu słynne pasy szlacheckie, nieodzowny element kontusza, sprowadzali przyprawy do kuchni polskiej, kobierce i dywany, szable wschodnie, a także zajmowali się rzemiosłem czy też złotnictwem i wyrabianiem dywanów.

Byli uczciwymi i pracowitymi mieszkańcami tego miasta. Dopiero rozbiory, okupacja austriacka, później rosyjska spowodowała, że Ormianie musieli zaprzestać handlu ze Wschodem, wielu z nich wyemigrowało; inni całkowicie się spolonizowali i wtopili się w społeczność miasta.

I tak w 1802 roku zapadła decyzja o rozbiore ormiańskiego kościoła; został on 20 lat później rozebrany, na jego miejscu stoi hotel "Renesans". Parę lat temu nasza społeczność na zewnętrznej ścianie tego hotelu wmurowała tablicę w języku ormiańskim i polskim.

Miasto Zamość jest taką mini Europą, albo może więcej, bo połączeniem Europy i Azji, bo przecież Ormianie przybyli z Azji. Jest tym pomostem, który może się chlubić wieloma kulturami i tradycjami, wielkim wspólnym dorobkiem. Przykładem choćby jest ta świątynia, w której sprawujemy liturgię, dawna cerkiew obecnie kościół pod opieką ojców redemptoryistów. I takich miejsc jest bardzo wiele w tym mieście, które mówią o bogactwie kultur i tradycji, bo na tym polegała siła kultury polskiej i na tym polegała mądrość królów i magnatów polskich, że nie bali się obcych, wręcz przeciwnie sprowadzali, zapraszali, i w ten sposób w kulturę polską wpisane były dzieje wielu rodzin, nie tylko ormiańskich, które ciężką pracą budowały miasta, wioski, tworzyły wspaniałą polską kulturę.

Wspomnę choćby, że z pochodzenia Ormianinem - przez swoją matkę Salomeę - był Juliusz Słowacki. Ormianinem z pochodzenia był Ignacy Łukasiewicz, wynalazca lampy naftowej, malarz Teodor Axentowicz. Ormianami było wielu kapłanów jak Grzegorz Piramowicz, sekretarz Komisji Edukacji Narodowej, czy Karol Antoniewicz autor wielu pieśni: „Chwalcie łąki umajone”, „W krzyżu cierpienie” i kolędy „Do Betlejem”. Takich spolonizowanych Ormian wtopionych w polską kulturę moglibyśmy wymienić bardzo wielu, ale przede wszystkim chcę wspomnieć ostatniego arcybiskupa ormiańskiego w Polsce, Józefa Teodorowicza, który będąc biskupem ormiańskim i żyjąc kulturą ormiańską był równocześnie wielkim patriotą polskim, był posłem i senatorem. W czasach austriackich i po I wojnie światowej bronił spraw polskich. Był wybitnym kaznodzieją, osobą szanowaną nie tylko przez chrześcijan.

Ten mąż stanu przyczynił się do wielkiego dobra, jest autorem dziesiątków publikacji, w których poruszał sprawy Kościoła jak i sprawy naszej ojczyzny. Zmarł w 1938 r. Został pochowany na Cmentarzu Orłąt Lwowskich we Lwowie, ale niestety, w wyniku wojny jego szczątki zostały usunięte z grobu i do dnia dzisiejszego znajdują się poza Cmentarzem Orłąt Lwowskich, co jest bardzo bolesną raną dla całej społeczności, że ten wybitny biskup, poseł i senator nie ma swojego grobu, jest pochowany pod cudzym nazwiskiem w cudzym grobie - takie niestety są paradoksy historii.

Chciałbym jeszcze wspomnieć o innym wydarzeniu, które może nie jest wprost związane z historią miasta, ale które dla społeczności ormiańskiej jest niesłychanie ważne. To jest ta smutna i tragiczna rzeź Ormian w państwie tureckim, bo Ormianie żyli przede wszystkim w Turcji. Zostali podbici przez Turków seldżuckich, byli chrześcijanami i nigdy nie przeszli na islam, za co zapłacili najwyższą cenę. W czasie I wojny światowej, w 1915 roku dokonano pierwszego ludobójstwa w dziejach XX-wiecznej Europy. Ludobójstwa, w czasie którego zginęło 1,5 mln Ormian, prawie 2/3 całej społeczności. W potworny, barbarzyński sposób zniszczono diecezje, kościoły, klasztory, wymordowano biskupów, kapłanów, ale przede wszystkim wymordowano wiernych zapędzając ich na pustynię na teren dzisiejszego Iraku i Syrii, gdzie ginęli w straszny sposób, bez pożywienia i wody. Ludobójstwo Ormian jest ciągle faktem zapomnianym. Tylko nieliczni jak nasz narodowy pisarz Stefan Żeromski miał odwagę opisać ten fakt na kartach „Przedwiośnia”. Choć mija tyle lat od tego wydarzenia, to ze względów politycznych nie chcą tego uznać ani wielkie mocarstwa, ani większość krajów Europy, bo to nie jest wygodne dla współczesnego świata, że chrześcijanie byli prześladowani nie tylko w pierwszych wiekach, ale i teraz w XX wieku.

Było to ludobójstwo, które utorowało drogę następnym ludobójstwom w czasie II wojny światowej. Trzeba pamiętać, że Ormianie to naród wielkiej wspaniałej tradycji, wierni chrześcijaństwu od samego początku, ale naród prześladowany, wiecznych tułaczy, który uciekając przed prześladowaniami tureckimi dotarł do wielu krajów. Chwalebne jest to, że tu w Zamościu, dzięki założycielowi tego miasta mogli na dwa wieki znaleźć spokojną przystań. Temu miastu odwdzięczyli się swoją pracą, zabytkami, które pozostały, choćby te kamieniczki ormiańskie na rynku.

Dzisiejszą Mszę św. sprawują za wszystkie społeczności, które tu mieszkają, tworzyły jego historię. Niektóre społeczności, jak społeczność żydowska, zniknęły całkowicie, ale pozostała pamięć.

W dawnych czasach te wszystkie społeczności żyły w zgodzie, miały swoje świątynie, miały swoje gminy, cieszyły się poszanowaniem władców. Nie dajmy sobie wmówić, że my Polacy jesteśmy źli, niedobrzy, wręcz przeciwnie dawna Polska była przykładem ogromnej tolerancji, jedności i pracowitości. Każdy mógł chwalić Pana Boga tak jak mówiły mu jego przekonania i tak jak został wychowany w domu, bo te drogi prowadzą do jednego Boga, tego Boga, który jest stwórcą całego wszechświata.

Szanujmy się nawzajem, starając się odkryć na nowo historię, piękną historię tego miasta. Niech to wielkie bogactwo kultur, tradycji pozwoli nam być bardziej bogatymi duchowo o te wspaniałe dzieje.

Chciałem bardzo serdecznie podziękować organizatorom Dni Kultury w Zamościu, że w tym roku wyeksponowali w tak specjalny sposób trzy dawne społeczności, w tym społeczność ormiańską; ta Msza św. w obrządku ormiańskim jest tego zwieńczeniem. Bardzo za to dziękuję w imieniu wszystkich Ormian żyjących na całym świecie.

Kristos hariaw i merreloc. Orhnial e Harutiun Kristosi.

Chrystus zmartwychwstał. Błogosławione zmartwychwstanie Chrystusa.

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI – OBCY, GOŚCIE, SĄSIEDZI?

Adam TERLECKI [Kraków]

W dniach 4-5 kwietnia Koło Naukowe Studentów Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu zorganizowało ogólnopolską konferencję naukową pt. Obcy, goście, sąsiedzi? Cudzoziemcy, uchodźcy i mniejszości narodowe we współczesnej Polsce. Opiekunem naukowym konferencji był dr Tomasz Marciniak, pracownik naukowy UMK.

W konferencji wzięli udział pracownicy naukowcy i studenci z ośrodków akademickich całej Polski, którzy nie tylko zajmują się tematyką narodowościową, ale i nierzadko są przedstawicielami mniejszości. Sporą część uczestników imprezy stanowili członkowie organizacji, skupiających mniejszości narodowe. Wśród licznie zgromadzonej publiczności znalazło się wielu studentów i pracowników naukowych UMK.

Formuła konferencji nie ograniczała się do wykładów, odczytów i sesji tematycznych. Uczestnicy mieli okazję wziąć udział w drugim dniu konferencji w dyskusji panelowej pt. Czy w Polsce możliwe jest wielokulturowe - wieloetniczne społeczeństwo? oraz obejrzeć filmy dokumentalne Andrzeja Romańczuka (TVP Białystok), ukazujące wielokulturową specyfikę Podlasia i Suwalszczyzny. Prezentowane podczas konferencji referaty poruszały różnorodne problemy, związane z życiem cudzoziemców, uchodźców i mniejszości narodowych w naszym kraju.

W pierwszym dniu Japonka Yoriko Terada i Paweł Hut mocno akcentowali rolę kapitału kulturowego a szczególnie wykształcenia i znajomości języka jako czynnika sprzyjającego adaptacji cudzoziemców i repatriantów w Polsce. Barbara Cieślińska porównywała teoretyczne spojrzenia na migrację – zarówno jako na decyzję indywidualną, jak też i proces społeczny. Na konferencji nie zabrakło jednak raportów z badań empirycznych. Prezentowali je głównie studenci: Szymon Araszkiewicz i Michał Patyna. Przybliżyli sytuację ukraińskich robotników na Dolnym Śląsku, natomiast Agnieszka Gentsch nakreśliła obraz tożsamości etnicznej Kaszubów. Uzupełnieniem głosu naukowców i studentów były

wystąpienia działaczy polskich organizacji, zrzeszających mniejszości narodowe. Jerzy Hawryluk, redaktor naczelny pisma *Nad Buhom i Narwoju* ukazywał ewolucję postaw społecznych ukraińskiej mniejszości na Podlasiu. Historię polskich Tatarów przedstawił Selim Chazbijewicz, lider społeczności tatarskiej w Polsce.

W drugim dniu, jak wcześniej informowano, odbyła się dyskusja panelowa, w której wziął udział Adam Terlecki reprezentujący Ormian polskich. Imprezę zakończyło spotkanie z uczestnikami wypraw do Armenii, połączone z pokazem slajdów i prezentacją wyników badań socjologicznych.

PRZYCZYNEK DO ŻYCIORYSU KS. WIKTORA KWAPIŃSKIEGO

Adam TERLECKI [Kraków]

Przebywając na Dolnym Śląsku odwiedziłem parafię Bożego Ciała w Międzyzlesiu. W kronice kościelnej znalazłem zapiski dotyczące śp. ks. kanonika Wiktora Kwapińskiego. Po przybyciu do Międzyzlesia pracował jako kapelan szpitalny w tamtejszym szpitalu. Pierwszego chrztu udzielił 24 lipca 1949 roku Krystynie Marii Barnuś. W roku 1951 ówczesny proboszcz parafii pisze: Na terenie parafii w Międzyzlesiu był ks. kanonik Wiktor Kwapiński. Następny wpis do kroniki jest z roku 1953. Możemy przeczytać: Ks. kanonik Kwapiński musiał przenieść się na mieszkanie do ss. Jadwiżanek, ale pracował nadal jako kapelan szpitalny. Rok 1954 zawiera dwie informacje. Pierwsza dotyczy powrotu księdza na plebanię. Druga informuje, że w czasie wizytacji kanonicznej w dniu 7 listopada w uroczystościach bierze udział ks. Kwapiński. W roku 1957 obowiązki proboszcza parafii Międzyzleskiej obejmuje ks. Józef Zachorski, który pisze: 25 października 1957 zmarł w szpitalu miejscowym pełniący obowiązki kapelana ks. Wiktor Kwapiński, kanonik kapituły ormiańsko katolickiej we Lwowie. Wieść o śmierci śp. ks. kanonika wszędzie budziła nieklamany żal. Śp. Zmarły znany był ze swojej ogromnej dobroci. 27 października 1957. Wyprowadzenie zwłok ks. kanonika Kwapińskiego z kaplicy przedpogrzebowej przy szpitalu zgromadziło ogromne ilości wiernych. Ciało śp. Zmarłego zgodnie z ostatnią jego wolą zostało przewiezione do grobowca rodzinnego w Miechowie. 5 listopada 1957 na miejsce śp. ks. Kwapińskiego przyjechał ks. Felix Ożga.

Ostatniego chrztu udzielił ks. Kwapiński w dniu 12 września 1957 Lesławowi Skarbie.


NAUKA PISMA ORMIAŃSKIEGO



Andrzej PISOWICZ [Kraków]

LEKCJA 6

Na wstępie rozwiązanie poprzedniego ćwiczenia. Oto prawidłowy zapis „zadanych” w lekcji 5 („Biuletyn” nr 32/33, str. 68) wyrazów: nor5 mom5 soq5 ozni5 oloryl5 sirovn5 amovri5 -ovs.

Nauka pisma ormiańskiego z racji dużego zróżnicowania dialektalnego języka ormiańskiego wiąże się, niestety, z pewnymi kłopotami w porównaniu np. z pismem gruzińskim, którego wymowa jest bardziej jednolita (a „na dodatek” brak w nim rozróżnienia liter dużych i małych). Dotyczy to grupy piętnastu liter (trzy szeregi po pięć w każdym), których wymowa jest częściowo inna u Ormian zachodnich (poczynając od Turcji), a inna – u wschodnich, tych z Armenii i Iranu.

Komplikacje wiążą się z tym, że polskim spółgłoskom zwanym bezdźwięcznymi, typu p, t, k, c, cz w grabarze (języku starormiańskim) odpowiadały dwa rodzaje spółgłosek: zwykłe: p, t, k, c, cz oraz tzw. przydechowe (aspirowane): ph, th, kh, c(h), cz(h). Te drugie były wymawiane z lekkim przydechem, tak jak angielskie, czy niemieckie, p, t, k (trochę inaczej niż po polsku). Mesrop Masztoc zastosował w związku z tym dwa szeregi liter. Naśladował tu częściowo Greków, którzy również mieli spółgłoski (bezdźwięczne) zwykłe i przydechowe. (Rzymianie zapisując wyrazy greckiego pochodzenia używali grup liter: ph, th, ch, np. philosophia, theatrum, chirurgia, ale Grecy mieli tu odrębne od  litery.)

Zacznijmy od tego, co najłatwiejsze. Właśnie wspomniane co dopiero spółgłoski przydechowe dobrze się do tego nadają, ponieważ są obecnie wymawiane mniej więcej jednakowo przez wszystkich Ormian: wschodnich i zachodnich. A więc kolejno:  (duże: ) to przydechowe „p” (= ph), ; (duże: :) to przydechowe „t” (= th), a k (duże: K) to przydechowe „k” (= kh).

W przypadku tzw. afrykat (spółgłosek zwarto-trących) przydechu praktycznie się obecnie nie słyszy i odpowiednio: x (duże: X), [(duże: {) brzmią, w wymowie Ormian ze Wschodu i Zachodu, jak polskie c i cz

(dokładniej ta druga spółgłoska nie jest tak twarda jak polska i raczej się pokrywa z angielskim ch w słowie church „kościół” względnie z rosyjskim ч w wyrazie черт „diabeł”, wymawianym prawie jak „ciort”).

Oto przykłady: Վor [phor] „brzuch”, ՎիլիսօՎա [philisopha] „filozof” z przydechowymi „ph”, których się **nie** wymawia jak „f”! (Uwaga, zachodni Ormianie na końcu tego wyrazu stawiają jeszcze nie wymawianą literę Յ = „j”). ; arm [tharm] „świeży”; adron [thatron] „teatr”, kar [khar] „kamień”, kimia [khimia] (wymawiane trzysylabowo z przydechowym „kh”: khi-mi-a a nie chimia), xyq [cech] „błoto”, xar [car] „car (rosyjski)”, kaxaq [khacach] „ocet”, [aՎ [czaph] „miara”, o[in[[woczincz] „nic”.

Uwaga! W wyrazach i nazwach własnych obcych używa się z reguły liter x5 [, choć teoretycznie należą one do liter oddających spółgłoski przydechowe, np. Xixyron [Ciceron] „Cyceron”, {inasdan [Czinastan] „Chiny” (por. także wyżej zapis rosyjskiego wyrazu царь w postaci xar).

Dla ćwiczenia proszę zapisać następujące wyrazy: Khristos „Chry-stus” („t” = d), phesa „pan młody” (Ormianie zachodni na końcu dodają niewymawiane Յ), thur „szabla” (u = ov), Athenkh „Ateny”, cec „mól” (nazwisko znanej rodziny węgierskich Ormian), czar „zły”.

LISTY

**Szanowny Pan
Filip Bajon
Studio Filmowe „Dom”
ul. Puławska 61
02-595 Warszawa**

Szanowny Panie!

W związku z rozpoczęciem emitowania przez pierwszy program telewizji Pańskiego serialu pt. „Przedwiośnie” Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne wyraża protest przeciwko jednostronnemu przedstawieniu, w pierwszych dwóch odcinkach tego filmu, konfliktów ormiańsko-azerbejdżańskich, które przetoczyły się przez Baku pod koniec I wojny światowej i trwały aż do zdobycia tego miasta przez Armię Czerwoną w 1920 r.

W powieści Stefana Żeromskiego, która legła u podstaw scenariusza Pańskiego filmu, było nieco błędów rzeczowych (piszą o tym np. autorzy „Historii Azerbejdżanu”, B. i K. Baranowscy, Ossolineum 1987, str. 212), jeśli chodzi o realia i dzieje Zakaukazia, toteż można było oczekiwać, iż współczesna ekranizacja nieścistości te usunie. Nikt chyba jednak w Polsce nie oczekiwał, iż ekranizacja wniesie „poprawki” w kierunku „prawdy azerbejdżańskiej”.

Tymczasem w Pańskim filmie, zrealizowanym we współpracy z filmowcami z Baku, doszło do wyeksponowania ideologii azerbejdżańskiego nacjonalizmu, który winy przodków (wymordowanie tysięcy niewinnych Ormian pod koniec I wojny światowej) stara się wypierać ze świadomości zbiorowej poprzez zwalanie całej (!) winy na drugą stronę konfliktu.

Ormiańscy bolszewicy atakowali, owszem, azerbejdżańską (wówczas nazywaną tatarską) ludność cywilną, ale nie należy zapominać, iż wszystkie krwawe wydarzenia związane z nowożytnymi dziejami Armenii zaczęły się w 1890 r. Poczynając od tego właśnie okresu w Turcji dochodziło co jakiś czas do krwawych rozpraw (ich bezprecedensowe nasilenie nastąpiło w 1915 r.) z Ormianami, dążącymi do odzyskania utraconej w XI, a ostatecznie w XIV wieku, niepodległości.

Tymczasem w pierwszym odcinku Pańskiego filmu tylko Ormianie przedstawieni są (aluzyjnie, ale jednak) jako potencjalni agresorzy. Natomiast w drugim brat zabitej Ormianki ostrzega już wyraźnie swych nie-ormiańskich przyjaciół przed czekającym ich pogromem ze strony ormiańskiej. Aby jakoś objaśnić śmierć ukochanej Cezarego, azerbejdżańscy (jak sądzimy) współautorzy filmu zestawili ten fakt z obecnością żołnierzy tureckich, którzy zresztą zostają przedstawieni przez Azera jako „bracia, na których zawsze możemy liczyć” (owszem, w dziele mordowania Ormian, można by gorzko dorzucić).

To jasne, że żaden naród nie przyznaje się chętnie do zbrodni popełnionych przez rodaków (tak i dzisiaj się dzieje w Polsce, vide: Jedwabne). Ale stanowiska takiego nie należy utrzymywać, zwłaszcza tam, gdzie historyczne dane temu przeczą.

Wyraźnie stronniczy azerbejdżański filmowiec, uczestniczący w realizacji Pańskiego filmu, zdołał niestety wpłynąć na jego krzywdzącą wobec Ormian wymowę. Ponadto popełnił błąd, potwierdzający ich niedostateczną znajomość dziejów ojczystego kraju. W pierwszym odcinku pokazany został np. plakat z napisem w języku azerbejdżańskim o znanej treści: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!” Otóż rekwizyt filmowy prezentował napis sporządzony ... cyrylicą, która weszła w użycie w sowieckim Azerbejdżanie dopiero w 1939 r. W czasie filmowych wydarzeń Azerowie, jako muzułmanie, posługiwali się jeszcze pismem arabskim, które dopiero w 1923 r. zostało zastąpione łacińskim (wprowadzonym ponownie w 2001 r. przez władze niepodległego Azerbejdżanu).

Z poważaniem,

*mgr inż. Adam Terlecki
PREZES OTK*

**Redakcja „SUPER NOWOŚCI”
ul. Mickiewicza 9
37-700 PRZEMYŚL**

Powołując się na prawo prasowe, które zobowiązuje redakcję czasopism do publikowania sprostowań, proszę o zamieszczenie na łamach Waszej gazety poniższego tekstu.

W numerze „Super Nowości”, który ukazał się 7 lutego 2003 r., u góry drugiej strony został zamieszczony materiał informacyjny dotyczący rozprawy sądowej rozpoczętej poprzedniego dnia w przemyskim Ośrodku Zamiejscowym Sądu Okręgowego w Krośnie (Przemyśl, ul. Konarskiego 6). Wśród ośmiu oskarżonych o napady rabunkowe znajduje się trzech obywateli Armenii. Autor zamieszczonego w „Super Nowościach” artykułu, zawierającego zdjęcie jednego z owych cudzoziemców, podał informację, jakoby Ormianie ci byli oskarżeni o kierowanie grupą przestępczą.

Wiadomość ta jest niezgodna z prawdą, o czym mogła się przekonać każda z obecnych na sali sądowej osób (rozprawa była jawna). Mianowicie w odczytanim publicznie przez panią prokurator akcie oskarżenia wobec owych trzech obywateli Armenii sformułowany był zarzut wyłącznie uczestniczenia w działaniach zorganizowanej grupy przestępczej. O ich ewentualnej kierowniczej roli w akcie oskarżenia w ogóle nie było mowy, toteż podana przez autora reportażu fałszywa informacja zawierała bezpodstawną, typowo ksenofobiczną, insynuację mającą wyraźnie na celu zmniejszenie negatywnej oceny, którą czytelnicy „Super Nowości” mogli, po przeczytaniu wymienionego artykułu, odnieść do polskich oskarżonych. Jest to typowe zwalanie winy na obcych, pełniących rzekomo, w świecie przestępczym, sprawczą rolę w stosunku do „mniej winnych” Polaków.

Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne stanowczo protestuje przeciw tego rodzaju nieetycznej postawie dziennikarza „Super Nowości”.

Z wyrazami szacunku

*mgr inż. Adam Terlecki
Prezes OTK*

Katowice, 08 lipiec 2003

Szanowni Państwo,

Poszukuję swoich ormiańskich korzeni, które przechowywał w pamięci i przekazał mi ś.p. ojciec mojej mamy, Teodor Aleksander Kołcan. Urodził się w 1914 roku w Kopyczyńcach, jego ojciec Piotr był tam, jak mi mówiono, burmistrzem i naczelnikiem wydziału skarbowego. Piotr był synem Eliasza, którego żona (a matka Piotra) nosiła z domu nazwisko Safian. Piotr ożenił się z Olgą, z domu Pawliszak (rodzice Olgi mieli majątek w Śniatyniu, ojciec był dyrektorem szkoły w Podwysokiej koło Kołomyi). Mieli troje dzieci: Jarosława (który był moim ojcem chrzestnym, studiował w Grenoble, a następnie po wojnie w Glasgow, gdzie ukończył medycynę; resztę życia spędził w Anglii, wykonując zawód lekarza), Marię i właśnie Teodora. Dzieci wychowano w wierze rzymsko-katolickiej.

Teodor Kołcan był absolwentem wydziału prawa we Lwowie. W czasie wojny i po niej mieszkał w Kołomyi przy ulicy Miechówka (po wojnie - Żdanowa). W 1945 został zmuszony wraz z całą rodziną do opuszczenia swojego domu i podróży na zachód (dwa tygodnie w wagonach towarowych, z dwójką małych dzieci - Dziadkowie zdecydowali się wysiąść w Gliwicach). W Kołomyi pozostał „pilnować domów” ojciec Dziadzia - Piotr, który zmarł tam w samotności. Jego żona, moja Prababcia Olga wraz z córką Marią i jej mężem Tadeuszem Łastowieckim osiedli ostatecznie w Katowicach (doglądam ich grobów, gdyż nie mieli dzieci), a Dziadzio zamieszkał ze swoją rodziną w Gliwicach, początkowo przy ulicy Lutyckiej, a następnie przy ulicy Zwycięstwa. Przez kilkanaście lat aktywności zawodowej był dyrektorem d.s. ekonomicznych elektrowni „Szombierki”, człowiekiem wielkiej rzetelności i ogólnie lubianym. Los sprawił, że jestem jego wychowanką.

Byłabym wdzięczna za odpowiedź, w jaki sposób mogę znaleźć jakieś dowody na związek rodziny Kołcanów z Ormianami Polskimi.

Kilka miesięcy temu zwróciłam się z podobnym pytaniem do pana Andrzeja Bohosiewicza, który prezentuje w internecie interesującą stronę domową, w części poświęconą Ormianom Polskim. Nie otrzymałam jednak odpowiedzi.

Mam nadzieję, że tym razem będę mieć więcej szczęścia.

Łączę pozdrowienia

Beata Klimowicz

OD REDAKCJI

Jeśli ktoś z Państwa mógłby udzielić odpowiedzi, bardzo prosimy o nadesłanie jej na adres Towarzystwa.

KRONIKA

- 9 – 11 V 2003** *W Zamościu odbyły się I Zamojskie Spotkania Kultur, podczas których zaprezentowano wiele ciekawych imprez związanych z kulturą Ormian, Żydów i Rusinów.*
- 17 V 2003** *W Ostrowcu Świętokrzyskim odbył się koncert muzyki ormiańskiej w wykonaniu uczniów tamtejszej Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia. W programie wykonywane były utwory między innymi Komitasa, A. Chaczaturiana, K. Chaczaturiana, E. Mirzajana i innych.*
- 18 V 2003** *Po Mszy św. w kościele Miłosierdzia Bożego wierni uczestniczący w nabożeństwie złożyli życzenia ks. kanonikowi Tadeuszowi Isakowiczowi – Zaleskiemu z okazji 20-lecia przyjęcia święceń kapłańskich.*
- 14 VI 2003** *W Gazecie Wyborczej ukazał się artykuł Krwawy bagaż otomański. Jest to autoryzowany zapis rozmowy ambasadora Armenii Aszota Howakimiana z ambasadorem Turcji Candanem Azerem, którą prowadził Dawid Warszawski. Artykuł porusza sprawy ludobójstwa Ormian w Imperium osmańskim.*
- 17 VI 2003** *W Krakowie w Muzeum Narodowym otwarto wystawę malarzką Tadeusza Łukasiewicza. Równocześnie w Warszawie w Domu Polonii otwarto wystawę fotograficzną studentów Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika zatytułowaną Armenia: Polacy u stóp Araratu.*
- 19 VI 2003** *Dr hab. Armen Jedigarian z dniem 1 maja 2003 roku został kierownikiem Zakładu Matematyki Finansowej w Instytucie Matematyki UJ.*
- 18 IX 2003** *Ukazał się 75 numer Starożytnych Cywilizacji w całości poświęcony Armenii.*
- 19 IX 2003** *W Górnośląskim Centrum Kultury w Katowicach przy pl. Sejmu Śląskiego 2 została otwarta wystawa Portrety satyryczne Tigrana Vardikjana.*
- 29 IX 2003** *Wysłuchaliśmy prelekcji prof. dr hab. Andrzeja Pisowicza zatytułowanej Uwagi o stosunkach ormiańsko-azerbejdżańskich na przełomie XX i XXI wieku. Architekt Jacek Chrząszczewski przedstawił i szczegółowo omówił swój projekt chaczkaru ormiańskiego, który ma być postawiony przy kościele św. Mikołaja w Krakowie dla*

upamiętnienia Ormian polskich oraz ofiar ludobójstwa w Turcji w 1915 roku.

18 X 2003 *W kościele św. Mikołaja w Krakowie, odbył się Wieczór muzyki ormiańskiej z okazji 25-lecia Pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II w wykonaniu uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I Stopnia w Ostrowcu Świętokrzyskim.*

23 – 26 X 2003 *W Centrum Kultury Żydowskiej w Krakowie odbywały się dni ormiańskie. W czwartek otwarto wystawę prac malarskich i ceramicznych Ani Muradian studentki III roku krakowskiej ASP, następnie obejrzelśmy film „Ararat”. W sobotę odbył się koncert uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. H. Melcera w Kaliszu oraz Dziewczęcego Chóru Katedry Kaliskiej Cantate Deo pod dyrekcją K. Kubery. W niedzielę grał Kwartet Smyczkowy „Egine” pod kierunkiem Ormianki, pani Heghine Mykyrtczian, koncertmistrza Filharmonii Kaliskiej. Wysłuchaliśmy utworów Mirzोजना i Komitasa.*

PUBLIKACJE KSIĄŻKOWE ORMIAŃSKIEGO TOWARZYSTWA KULTURALNEGO

1. *Anna Danilewicz* Ormianie z prawego brzegu Czeremoszu
2. *Jacek Chrzęszczewski* Ormiańskie świątynie na Podolu
3. *Edward Tryjarski* Ormianie w Warszawie. Materiały do dziejów
4. *ks. Tadeusz Zaleski* Słownik biograficzny duchownych ormiańskich w Polsce
5. Pomniki minionej chwały. Ormiański Lwów w opisie Krzysztofa Stopki i w fotografii Andrzeja Płachetki